DZIŚ 10 STRON!

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

KURIER Popularny

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej

Rok IV Nr. 80 (865) Łódź, niedziela 21 marca 1948 r. CENA 3 ZŁ

CORAZ silniejsze tarcia w amerykańskim ruchu zawodowym

NOWY JORK (PAP). Rada naczelna CIO okręgu nowojorskiego odrzuciła żądanie władz centralnych tej organizacji poparcia planu Marshalla i przeciwstawienia się ruchowi Wallace'a. Żądania tych władz rada nowojorska określiła jako „zdradę i niebezpieczny atak na zasady demokratyczne, którymi CIO dotychczas się kierowała".

Jakkolwiek rada nie udzieliła oficjalnego poparcia kandydaturze Wallace'a, przyjęła ona rezolucję, stwierdzającą, że Wallace cieszy się poparciem większości jej członków.

Droga PPS prowadzi tylko na lewo

Sprawozdanie z konferencji aktywu Łódzkiej Organizacji PPS

W dniu wczorajszym w wielkiej sali ŁKS TUR w Helenowie odbyła się pierwsza po ostatnich wyborach władz wojewódzkich łódzkiej organizacji PPS — konferencja aktywu socjalistycznego, poświęcona omówieniu spraw wynikających ze sformułowań zawartych w przemówieniu sekretarza generalnego CKW tow. J. Cyrankiewicza, wygłoszonym na posiedzeniu Rady Stołecznej PPS, spraw dotyczących nowego etapu rzeczywistości partyjnej w okresie przygotowania jedności klasy robotniczej w Polsce.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele centralnych władz partyjnych, tow. tow.: sekretarz CKW tow. T. Cwik oraz członek CKW i Komisji Politycznej CKW, tow. min. Rapacki, oraz przedstawiciele władz wojewódzkich partii i ponad tysiąc aktywistów z tutejszego terenu.

Po powołaniu prezydium — przewodniczący WK tow. Duniak w krótkim zagajeniu dokonał otwarcia konferencji udzielając następnie głosu tow. min. Rapackiemu dla wygłoszenia referatu politycznego.

Przemówienie tow. Rapackiego

Jest punktem honoru politycznego i obowiązkiem każdego socjalisty — rozpoczął tow. min. Rapacki — nie mówić nigdy nic w co by się samemu nie wierzyło. W chwili obecnej obowiązek ten ciąży na każdym z nas więcej niż kiedykolwiek. Bo tylko z głębokiego wzajemnego zrozumienia myśli przewodniej — może wyniknąć czyn godny PPS, działanie twórcze dla całego ruchu robotniczego, dla całej Polski.

Towarzysze znają uchwały październikowe CKW PPS i ostatnie przemówienie Sekretarza Generalnego naszej Partii. Towarzysze wiedzą, że w przeciągu ostatnich kilku miesięcy trwa ofensywa wielkiego kapitału międzynarodowego na światowe pozycje demokracji, trwają próby cofnięcia wszystkich zdobyczy ruchu robotniczego, ofensywa mająca na celu podporządkowanie gospodarcze i polityczne wszystkich państw — kapitałowi.

Trzy siły ofensywy

W ofensywie tej grają rolę trzy zasadnicze elementy siły. Pierwszą siłą jest dolar, drugą — pogróżki wojenne, trzecią wreszcie — rozłam tych wszystkich, którzy dwóm poprzednim się przeciwstawiają.

Oparliśmy się sile pierwszej, rozumiejąc, że „pomoc" w ramach planu Marshalla jest pomocą zatrutą. Jeśli chodzi o siłę drugą — dla nas w pogróżkach wojennych istotne jest jedno — to, iż bez względu na nastroje wojenne przygotowują się do wojny Niemcy, które były i są wyćwiczonym żandarmem międzynarodowego kapitalizmu.

Jasne, że dla przyjaźni tego żandarma zagrożony kapitalizm gotów jest poświęcić wszelkie inne przyjaźnie. Ani Francja, ani Belgia, ani tym bardziej Polska nie dorównają Niemcom siłą i oddaniem, chcąc więc sobie wykuć sojuszniczy oręż — kapitał wykuwa go w Niemczech.

Wreszcie sprawa „trzeciej siły". Kapitał wie doskonale, że nie potrafiłby narzucić swej presji gospodarczej, ani też potrząsać bombą atomową, gdyby miał przeciw sobie zwarty front sił demokratycznych, pokojowych, których jądrem jest zawsze i wszędzie klasa robotnicza. Sięga więc kapitał do tego jądra. Naciskiem i groźbą, perswazją i przekupstwem, wszelkimi metodami.

W dalszym ciągu mówca analizuje szczegółowo rolę prawicy socjalistycznej, na którą stawiają ośrodki kapitalistyczne oraz zastanawia się nad celami tej wielkiej ofensywy międzynarodowego kapitału, na podstawie tej analizy dochodząc do wniosku, że jej głównym celem jest cofnięcie reform społecznych. Przez sprzymierzenie się z Niemcami zagraża ona pokojowi i bezpieczeństwu świata, a przede wszystkim pokojowi i bezpieczeństwu Polski.

Toczy się walka klas

My jesteśmy socjalistami. Droga Polski, jest drogą socjalistyczną i do socjalizmu prowadzi. Dlatego musimy zrozumieć, że ofensywa przeciw Polsce jest ofensywą klasową, ofensywą skierowaną nie tylko przeciwko nam, lecz przeciw wszystkim pracującym na świecie, musimy widzieć wielki front społeczny i klasowy, który przecina świat. Musimy niestety, zdać sobie sprawę z tego jak zawodzą te partie i te kierownictwa socjalistyczne, które przez lat pięćdziesiąt niczego się nie nauczyły, brnąc po manowcach oportunizmu i reformizmu. W obliczu tego zawodu, który w końcu staje się zdradą — musimy sobie zdać sprawę, że nasz los był i jest związany z postępem na świecie i zwycięstwem socjalizmu, bo nikt chyba więcej od tyranii tak

(Dalszy ciąg na str 7-ej)

NOWY ETAP - NOWE ZADANIA

WARSZAWA (SAP). Okresem przygotowania jedności organicznej nazwał tow. Józef Cyrankiewicz nowy etap historyczny, na którym znalazł się polski ruch robotniczy.

Tow. Gomułka Wiesław formułując stanowisko swej partii wobec oświadczenia tow. Cyrankiewicza, wyraził ten etap w haśle: „Niech żyje jednolity front wiodący do zjednoczenia PPS i PPR w jedną partię klasy robotniczej".

Z perspektywy historii

Weszliśmy więc ostatecznie w fazę likwidacji na odcinku polskim rozbicia ruchu robotniczego, które tak tragicznie zaważyło na losach demokracji, postępu, pokoju i socjalizmu na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci. Zważmy, że rozbicie ideologiczne i organizacyjne nękało polski ruch robotniczy od samego niemal zarania jego istnienia. JEŻELI ODRODZONE PARTIE ROBOTNICZE PPS i PPR POTRAFIŁY TAK POKIEROWAĆ POLITYKĄ POLSKIEJ KLASY ROBOTNICZEJ, ŻE W CIĄGU CZTERECH LAT ZDOŁAŁY PRZEZWYCIĘŻYĆ OGROMNY BALAST ROZŁAMOWY NAGROMADZONY W CIĄGU NIEMAL PÓŁWIECZA TO ŚWIADCZY TO, IŻ OBIE PARTIE ZDAŁY DOBRZE EGZAMIN DZIEJOWY.

Oportunizm wciąż niebezpieczny

Myliłby się jednak ten, kto sądziłby, że nadchodzi czas spoczęcia na laurach. Albowiem proces jednoczenia się jest procesem ciągłym narastającym w toku przeobrażeń ideologicznych zwierania się jednolitego frontu, udoskonalania form współpracy, usuwania wszelkich zakłóceń, eliminowania oporów i opornych.

Słowem okres, w który wchodzimy jest okresem wzmożonej pracy, wzmożonej walki, wzmożonej czujności i wzmożonej dyscypliny.

W szeregach Polskiej Partii Socjalistycznej w okresie tym musi nastąpić zdwojony wysiłek pracy ideologicznej.

PARTIA NASZA ZROBIŁA OGROMNY KROK NAPRZÓD I W WIELKIM STOPNIU WYZWOLIŁA SIĘ Z BALASTU NALECIAŁOŚCI REFORMISTYCZNYCH, OPORTUNISTYCZNYCH I DROBNOMIESZCZAŃSKICH, JAKIE POZOSTAWIŁO NAM W SPADKU PRZEDWOJENNE KIEROWNICTWO PPS I WOJENNA REFORMACJA WRNOWSKA.

PARTIA NASZA PRZETRWAŁA DOTYCHCZASOWY DOROBEK IDEOLOGICZNY, SIĘGNĘŁA DO SPUŚCIZNY POLSKIEJ LEWICY SOCJALISTYCZNEJ LAT PRZEDWOJENNYCH, WCHŁONĘŁA DUŻĄ CZĘŚĆ DOŚWIADCZEŃ REWOLUCYJNEGO SKRZYDŁA RUCHU ROBOTNICZEGO I W PRACY CODZIENNEJ UKSZTAŁTOWAŁA I PODNIOSŁA ŚWIADOMOŚĆ KLASOWO-REWOLUCYJNĄ.

Ale nie doszliśmy jeszcze do tego stanu, w którym ta świadomość i ideologia marksowskiego socjalizmu stały się własnością całej Partii a nawet całego jej aktywu.

Pokutują jeszcze w naszych szeregach szczątki przeżytej, ideologii przedwojennej prawicy rządzącej ówczesną PPS. Musimy wytężyć nasze siły, by podnieść partie na najwyższy szczebel świadomości ideologicznej i usunąć resztki owego spadku, wrogiej nam myśli politycznej.

Odczyty i wykłady nie wystarczą

Praca ideologiczna partii robotniczej, rewolucyjnej i marksistowskiej nie polega jednak na samym tylko szkoleniu, odczytach i wykładach.

Świadomość nasza wykuwa się w walce, w walce z wrogiem ideologicznym i klasowym, w walce o realizację bieżących zadań klasy robotniczej budującej w Polsce zręby socjalizmu.

Są jeszcze wśród nas rzecznicy owej, rewizjonistycznej ideologii, na nowym etapie i oni zdwoją swe wysiłki. Będą wam mówić, że nadchodzi okres likwidatorski, będą szerzyć defetyzm i zwątpienie, podkopywać autorytet Partii i jej kierownictwa. Musimy na to odpowiedzieć ofensywnym natarciem.

Idziemy ku zjednoczeniu ruchu robotniczego jako partia, która pragnie wnieść do szeregów nowej zjednoczonej partii wszystkie pozytywne osiągnięcia swego dotychczasowego dorobku, wszystko co wartościowe z aktywu organizacyjnego. Ażeby nie tylko zsumować dotychczasowe siły PPS i PPR, ale pomnożyć je przez zjednoczenie.

Tym, którzy ten nowy okres zechcą wyzyskać dla siania zamętu nieufności, defetyzmu i likwidatorskiego panikarstwa — odpowiemy wzmożoną czujnością i zdwojoną dyscypliną.

Czujnością, która sparaliżuje w zarodku próby dywersji, a dywersantów wyrzuci poza burtę Partii. Dyscyplina, która zewrze nasze szeregi, by karnie i w porządku realizowały zadania wytyczone im przez władze i kierownictwo partyjne.

Wiemy wszyscy zarówno my w PPS jak i nasi towarzysze w PPR, że w okresach wielkich przemian historycznych próbują wypłynąć na powierzchnię szumowiny oportunistyczne.

Ludzie, którzy wczoraj jeszcze podcinali jednolity front i podrywali wzajemne zaufanie w naszych szeregach przekonawszy się o daremności swych wysiłków wobec zdecydowanej postawy klasy robotniczej i obu jej partyj, zechcą być może jutro wyprzedzić nasz planowy pochód obu partii ku jedności organicznej.

Nie trzeba podkreślać, że mamy tu do czynienia z nową formą starej oportunistycznej choroby, która w rezultacie prowadzi do siania zamętu w łonie ruchu robotniczego i która w zjednoczonym ruchu robotniczym byłaby czynnikiem rozkładowym.

Hasło dnia dzisiejszego

Każdy krok naprzód w wielkim procesie rewolucyjnym, którego jesteśmy współtwórcami wywołuje pewne opory.

Jak słusznie podkreślił w swym artykule „Na nowym etapie" tow. Gomułka Wiesław „Co wczoraj było doskonałe i postępowe, dzisiaj staje się kiepskie i wsteczne... te same hasła, czy zamierzenia mogą być albo postępowe albo wsteczne". Dziś bieżącym bezpośrednim hasłem postępowym dla polskiego ruchu robotniczego staje się hasło jedności organicznej.

Chodzi o to, by hasło to w okresie, jaki stoi przed nami przyswoiła sobie mocno nasza Partia i jej aktyw, ażeby psychiczne opory tradycji i przeszłości zostały ostatecznie przezwyciężone. Im szybciej to nastąpi, tym większy będzie efekt naszego połączenia.

Naiwna interpretacja

Prostacka interpretacja zjawisk politycznych i procesów społecznych właściwa burżuazyjnemu sposobowi myślenia ogranicza zagadnienie dalszej ewolucji polskiego ruchu robotniczego do zagadnienia kalendarzowego.

Zwolennicy detektywistycznego pojmowania dziejów, fabrykanci sensacji politycznej, poławiacze plotek w mętnej wodzie, mają jedno tylko zmartwienie — czy jedność nastąpi w ten czy przyszły piątek.

Są to ci sami ludzie, którzy wierzą, że rewolucje wybuchają 1 maja o 3 po południu według tajnej instrukcji.

Stacja jednolitego frontu już za nami

Jeżeli komuś potrzebne jest jakieś w tej sprawie wyjaśnienie — możemy go zapewnić, że ani w CKW PPS ani w KC PPR nie wisi żaden kalendarz z podkreśloną na czerwono datą połączenia.

Proces jednoczenia się polskiego ruchu robotniczego odbywa się od lat czterech i postępuje normalnie naprzód. TOW. CYRANKIEWICZ I TOW. WIESŁAW ZAREJESTROWALI W SWYCH WYPOWIEDZIACH WYMOWNY JEDYNIE FAKT, ŻE MINĘLIŚMY STACJĘ JEDNOLITEGO FRONTU I JEDZIEMY PROSTĄ DROGĄ KU JEDNOŚCI ORGANICZNEJ.

Ale pociąg historii nie jedzie według rozkładu jazdy wyliczonego w godzinach i minutach. Znamy tylko jego kierunek.

Dzień przybycia do następnej stacji zależy od realizacji tych wszystkich zadań, które wytyczają nam w swych wystąpieniach tow. tow. Cyrankiewicz i Gomułka. Przez jednolity front ku jedności organicznej oto odcinek dalszej drogi, którą od dnia wyzwolenia Polski kroczą w coraz szybszym wspólnym marszu Polska Partia Socjalistyczna i Polska Partia Robotnicza.

„Tragedia amerykańska"

to tytuł fascynującej powieści znanego pisarza amerykańskiego

TEODORA DREISERA

już wkrótce na łamach naszego pisma

Uroczyste zapewnienie złamane!

Stany Zjednoczone zmieniły stanowisko w sprawie Palestyny

Rozgoryczenie Żydów i konsternacja w Londynie

NOWY YORK (PAP). — W Radzie Bezpieczeństwa wystąpił z przemówieniem przedstawiciel Agencji Żydowskiej — Silver, który napiętnował nagłą zmianę stanowiska amerykańskiego w sprawie podziału Palestyny.

Silver przypomniał złożone u rzednio wielokrotnie przez prezydenta Trumana i Marshalla zapewnienia, że stanowisko USA w sprawie podziału Palestyny pozostanie niezmienione. Mówca zaznaczył, że takie stanowisko USA zachęci nacjonalistów arabskich do jeszcze gwałtowniejszych wystąpień w Palestynie.

Silver wyraził zdziwienie, że delegacja amerykańska uległa groźbom wypowiadanym przez niektórych członków ONZ, celem zmiany powziętych już decyzji.

Silver zaznaczył, że odstąpienie od raz już zajętego stanowiska było by równoznaczne z kapitulacją ONZ przed groźbami i zastraszeniami i podważyłoby całkowicie wiarę w skuteczność decyzji tej organizacji.

Dr Silver zwrócił uwagę, że utworzenie powiernictwa w Palestynie w żadnym stopniu nie przyczyni się do zapewnienia pokoju temu krajowi. Ludność żydowska trwa nadal przy zobowiązaniach, powziętych przez Generalne Zgromadzenie ONZ w sprawie podziału Palestyny.

W kuluarach ONZ uważa się, że złożona będzie propozycja Wielkiej Brytanii kontynuowania mandatu nad Palestyną po 15 maja.

LONDYN (PAP). — Korespondent dyplomatyczny Reutera pisze, że przebieg dyskusji 4 mocarstw w sprawie Palestyny oraz nieoczekiwana zmiana stanowiska USA wzbudziły poważne zaniepokojenie w londyńskich kołach politycznych.

Przypuszcza się, że zmiana stanowiska USA, poparta przez Francję i Chiny może kryć w sobie nadzieję, iż Wielka Brytania mimo wszystko zgodzi się nadal wziąć na siebie odpowiedzialność za utrzymanie spokoju i porządku w Palestynie.

Koncepcja ta jest jednakowoż nie popularna w Wielkiej Brytanii i nie sposób liczyć na to, aby znalazła ona poparcie w parlamencie.

Zmiana decyzji przedstawicieli mocarstw wpłynie na znaczne skomplikowanie działalności administracji brytyjskiej w Palestynie.

W razie powzięcia uchwały o likwidacji Komisji Palestyńskiej ONZ nie będzie władzy nominalnej, której administracja brytyjska mogła przekazać władzę, fundusze publiczne i oficjalne akta z dniem 15 maja.

Koła londyńskie wyrażają również zaniepokojenie, że z chwilą zmiany stanowiska przez USA walki w Palestynie zaostrzą się, ponieważ obie strony będą starały się wykorzystać niepewną sytuację.

NOWY YORK (PAP). — Wycofanie się Stanów Zjednoczonych z zajmowanego stanowiska popierania planu podziału Palestyny wywołało burzę protestów ze strony wielu członków kongresu.

Republikański senator Taft oświadczył, że obowiązkiem Ameryki było podtrzymanie dotychczasowego stanowiska.

Demokratyczny kongresman Klein nazwał decyzję USA „najstraszliwszą zdradą wobec szarego człowieka od czasu Monachium".

Republikański senator Ferguson powiedział, że trudno w to uwierzyć, iż Ameryka zdezawuowała plan podziału Palestyny.

Tow. Cyrankiewicz dziękuje za życzenia

WARSZAWA (PAP). Wszystkim, którzy złożyli mi życzenia imieninowe, składam tą drogą serdeczne podziękowanie.

(—) Józef Cyrankiewicz

Groźna rewolta w Costarice

WASZYNGTON (PAP). — Rząd amerykański zawiadomił republiki środkowej Ameryki, że jest zaniepokojony sytuacją jaka wynikła w związku z rewoltą polityczną w Costarice.

Departament Stanu zaznaczył, że fakt, iż doszło do sporu wśród państw w tym rejonie Ameryki w przededniu konferencji panamerykańskiej w Bogocie, jest „wysoce kłopotliwy".

W konflikt wewnętrzny w Costarice wmieszane są już rządy 4 innych republik, a to Hondurasu, Gwatemali, Nikaragui i San Domingo.

Podczas gdy jedne z republik zaopatrują w broń oddziały rządowe, inne dostarczają jej powstańcom.

Jolliot-Curie

omawia przesłuchanie jej przez amerykańskie władze

NOWY JORK (PAP). Zwolniona pod naciskiem światowej opinii publicznej przez amerykańskie władze imigracyjne Irena Jolliot Curie złożyła oświadczenie dziennikarzom na specjalnej konferencji prasowej.

Pani Jolliot Curie zaznaczyła, że zwolnienie jej z Ellis Island należy tłumaczyć falą protestów ze Stanów Zjednoczonych i zagranicy.

Znakomita uczona zwróciła uwagę na bardzo szorskie zachowanie się wobec niej amerykańskich urzędników imigracyjnych.

Dzienniki amerykańskie, komentując niesłychany fakt zatrzymania pani Jolliot Curie, która przybyła do USA dla wygłoszenia odczytów, nie ukrywają, że władze popełniły olbrzymią gaffę, powodując swym nieprzemyślanym posunięciem falę powszechnego oburzenia na całym świecie.

Prasę amerykańską gniewa

stosunek szarego człowieka do polityki Trumana

NOWY JORK (PAP). Amerykańska opinia publiczna przyjęła z niezadowoleniem program prez. Trumana, przedstawiony w środowym przemówieniu. Korespondent „PAP" podkreśla, że większość prasy amerykańskiej nie odzwierciedla nastrojów, panujących w Ameryce, lecz popiera politykę rządu, zalecając wprowadzenie powszechnej służby wojskowej.

Artykuły w prasie amerykańskiej, z uwagi na opór czytelników, mają jednak charakter polemiczny i wyrażają zniecierpliwienie z powodu stanowisk narodu amerykańskiego.

Jest rzeczą charakerystyczną, że sekretarz prez. Trumana Ross na konferencji prasowej podał, że listy, jakie napływają do prez. Trumana z okazji jego przemówienia — są „raczej przychylne".

Prasa postępowa i izolacjonistyczna prowadzi ostrą kampanię przeciwko programowi Trumana. Dzienniki te podają, że w kongresie panuje poważna opozycja przeciwko programowi prez. Trumana, lecz opozycja ta nie znajduje swego wyrazu we wpływowej prasie amerykańskiej.

Dziennik „P. M." donosi, że poważna grupa członków kongresu uważa, że prez. Truman unika obecnie wszelkich możliwości rozwiazania problemów międzynarodowych.

Dziennik ten podaje, że grupa członków kongresu zwróciła się do prez. Trumana z żądaniem wyjaśnień, lecz prezydent odmówił przyjęcia delegacji.

Tow. viceminister Dietrich

prezesem Centralnego Urzędu Planowania

WARSZAWA. Na wniosek prezesa Rady Ministrów, prezydent R. P. mianował na stanowisko prezesa Centralnego Urzędu Planowania dotychczasowego podsekretarza stanu w Ministerstwie Skarbu, Tow. Tadeusza Dietricha.

Prezes CUP Dietrich objął urzędowanie w dn. 20 b. m.

ŻYCIORYS TOW. dr DIETRICHA

Dr Tadeusz Barnaba Dietrich ur. się w Łodzi. W latach 1928—1932 studiował na wydziale prawno-ekonomicznym uniwersytetu w Poznaniu, biorąc jednocześnie żywy udział w socjalistycznym ruchu młodzieżowym.

Prace zawodową na gruncie administracji skarbowej rozpoczął w 1925 r. i przeszedłszy w niej od najniższych szczebli do centrali, osiągnął w roku 1939 stanowisko naczelnika wydziału organizacyjnego w Ministerstwie Skarbu.

Do służby państwowej zgłosił się w dniu 3 lutego 1945 r. i zajął stanowisko dyrektora departamentu podatków i opłat w Ministerstwie Skarbu.

Na tym stanowisku przeprowadził całkowitą reformę ustawodawstwa skarbowego w dziedzinie podatków państwowych i samorządowych. Z kolei zajął się zagadnieniem uporządkowania struktury ubezpieczeń kapitałowych w Polsce, po czym po święcił się zagadnieniom związanym ze strukturą systemu finansowego. Uchwałą Rady Ministrów z dnia 4 kwietnia 1946 r. został powołany na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Skarbu.

Dr Dietrich jest autorem prac z dziedziny finansów i prawa skarbowego.

Odznaczony został złotym krzyżem zasługi, medalem za wolność i demokrację, krzyżem oficerskim „Polonia Restituta 5 klasy" oraz krzyżem komandorskim „Polonia Restituta 3 klasy".

Dr Tadeusz Dietrich jest członkiem Polskiej Partii Socjalistycznej.

Rubryka „wyznanie" zniesiona w księgach ludności

WARSZAWA (PAP). — Władze publiczne nie są już więcej obowiązane do stwierdzania przynależności obywateli do jakiegokolwiek wyznania — jak to czyniły dotąd, w myśl przepisów wydanych jeszcze przez władze zaborcze — carskie, niemieckie i austriackie.

Tym samym, wystąpienie z kościoła lub jakiejkolwiek gminy wyznaniowej, nie wymaga obecnie dopełnienia żadnych formalności.

W praktyce może każdy obywatel uważać się również za bezwyznaniowego i występować jako bezwyznaniowy, a żadna władza nie może uzależniać uznania go za takiego, od dopełnienia przezeń formalności.

Przesłanki powyższe były podstawą rozporządzenia ministrów administracji publicznej i Ziem Odzyskanych znoszącego rubrykę „wyznanie" w meldunkach i księgach ludności.

Stałe konferencje premierów Indii i Pakistanu

PARYŻ (PAP). Jak donosi z New Delhi agencja France Presse, premierzy Pakistanu i Indii postanowili spotykać się co pewne okres czasu dla omawiania spraw, pozostających jeszcze w zawieszeniu pomiędzy państwami.

Bułgarska delegacja na Kremlu

MOSKWA (PAP). Dnia 19 bm. przewodniczący Rady Ministrów ZSRR generalissimus Stalin przyjmował na Kremlu obiadem członków bułgarskiej delegacji rządowej.

Na obiedzie obecni byli: premier Bułgarii — Dymitrow, wicepremier i minister Spraw Zagranicznych — Kolarow, wicepremierzy — Kostow, Georgiew i Popow, minister Gospodarki Komunalnej — Kamenow i inne osoby urzędowe.

Ze strony radzieckiej w obiedzie wzięli udział: wicepremier i Minister Spraw Zagranicznych — Mołotow, wicepremier — Kaganowicz, sekretarz generalny KC WKP — Zdanow, ministrowie Beria, Mikolan, Wozniesienski, Bułgarn, marszałek Związku Radzieckiego — Wasilewski, wiceministrowie—Wyszyński, Zorin oraz wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR.

Obiad przebiegał w serdecznej i przyjaznej atmosferze.

Louis Saillant zatrzymany na lotnisku w New-Jorku

NOWY JORK (PAP). Do Nowego Jorku przybył samolotem generalny sekretarz światowej federacji związków zawodowych Louis Saillant.

Urzędnicy amerykańskiego biura imigracyjnego zatrzymali Saillant na lotnisku poddając go przeszło godzinnym szczegółowym przesłuchaniom.

Wczorajsza manifestacja młodzieżowa

Wiec pod gołym niebem na Placu Zwycięstwa

Wczoraj rozpoczął się Światowy Tydzień Młodzieży. Z tej okazji, staraniem wojewódzkiej komisji współpracy organizacji młodzieżowych, odbyła się w naszym mieście wielka manifestacia młodzieżowa.

Z dwu punktów Łodzi, a mianowici z Placu Niepodległości i z ulicy Ogrodowej wyruszyły około g. 6 wieczorem w stronę placu Zwycięstwa pochodem poszczególne organizacje młodzieżowe z orkiestrami i sztandarami. Trasa, którą przemaszerowała młodzież, udekorowana była flagami narodowymi. Pochód przeszedł ul. Piotrkowską i ul. Marsz. Stalina.

Wielki wiec pod gołym niebem na Placu Zwycięstwa odbył się przy blaskach pochodni. Mimo niepogody na Placu zebrało się kilkanaście tysięcy chłopców i dziewcząt reprezentujących wszystkie organizacje młodzieżowe. Licznie zgromadzona była młodzież TUR-owa i ZWM-owska.

Do zebranych przemówił prezydent miasta, tow. E. Stawiński, który wskazał na konieczność skoordynowania wysiłków całej młodzieży dla dobra kraju. Z kolei na trybunę wszedł przedstawiciel Głównej Komisji Współpracy Organizacji Młodzieżowych Góralski. Omawiając sytuację na arenie międzynarodowej, wspomniał on o walczącej w imię ideałów wolności i demokracji młodzieży w Grecji i Hiszpanii, podkreślając przy tym, że młodzież polska winna wnieść swój pozytywny wkład.

Przyjęciem rezolucji manifestację zakończono.

W DNIU 19 MARCA 1948 R. ZMARŁ
S. † P.
BARTŁOMIEJCZYK EDWARD
długoletni pracownik b. Kasy Chorych i Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi.
W zmarłym traci instytucja dobrego i oddanego jej pracownika.
CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!
Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi

PO DŁUGICH A CIĘŻKICH CIERPIENIACH ZMARŁ W DNIU 19 MARCA 1948 R.
BARTŁOMIEJCZYK EDWARD
DŁUGOLETNI CZŁONEK ZW. ZAW. PRAC. INST. UB. SPOŁ. W ŁODZI
przeżywszy lat 60.
W zmarłym tracimy oddanego i sumiennego Towasza Pracy.
Wyprowadzenie zwłok odbędzie się w niedzielę, dnia 21 b.m. o godz. 15-tej z domu żałoby, ul. Karpia 50 na cmentarz św Franciszka na Chojnach.
CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!
Zarząd Odziału I Związku Zaw. Prac. Inst. Ub. Społ. i Rada Zakładowa Ubezpieczalni Społ. w Łodzi

DNIA 19 MARCA 1948 R. ZMARŁ NIEOCZEKIWANIE
S. † P.
Franciszek ONYSZKOW
OFICER REZ. W.P. WIĘZIEŃ OBOZÓW HITLEROWSKICH
PRACOWNIK FIRMY C. HARTWIG S.A.
ODDZIAŁ W ŁODZI.
W ZMARŁYM TRACIMY WYBITNĄ JEDNOSTKĘ, ODDANEGO PRACOWNIKA I SERDECZNEGO KOLEGĘ.
CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!
Pogrzeb odbędzie się w dniu 22 marca 1948 r. o godz. 16-tej z domu żałoby przy ul. Tkackiej 2 na cmentarz kat. na Dołach.
Dyrekcja, Rada Zakładowa i Pracownicy firmy C. Hartwig S.A. w Łodzi

DNIA 19 MARCA 1948 R. ZMARŁ PRZEŻYWSZY LAT 44
Towarzysz
ZYGMUNT KOWALSKI
CZŁONEK DZIELNICY P.P.S. IM. NORBERTA BARLICKIEGO
CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!
KOMITET DZIELNICY P.P.S.

NA NOWYM ETAPIE

W związku z przemówieniem sekretarza generalnego CKW PPS, tow. Cyrankiewicza, wygłoszonym na posiedzeniu Rady Stołecznej PPS w Warszawie, ukazał się artykuł sekretarza generalnego KC PPR, tow. Wiesława - Gomułki na temat jedności polskiej klasy robotniczej.

Artykuł ten zamieszczamy poniżej w obszernym streszczeniu.

Zagadnienie jedności organicznej PPR i PPS wchodzi w nowy etap rozwojowy. Stwierdzają to zgodnie Peperowcy i Pepesowcy, dowodzi tego wystąpienie sekretarza generalnego CKW PPS tow. Cyrankiewicza na zebraniu Rady Stołecznej PPS. Odczuwają to wszyscy robotnicy. Z dniem każdym dojrzewa do realizacji idea zjednoczenia PPR i PPS w jedną partię klasy robotniczej.

Sprawa jedności organicznej po raz pierwszy postawiona została publicznie przez obydwie partie w umowie o jedności działania i wzajemnej współpracy z dn. 28 listopada 1946 r. Od tego czasu upłynęło 16 miesięcy. Okres ten, który można by nazwać szkołą przygotowawczą, zamyka pierwszy etap na drodze ku zjednoczonej i jednolitej ideologicznie Partii Robotniczej.

Wchodzimy w drugi etap, w którym zagadnienie jedności organicznej winno być politycznie i organizacyjnie skonkretyzowane.

W zawartej umowie międzypartyjnej sprawa jedności organicznej mogła być ujęta tylko perspektywicznie, bez precyzowania i bez określania warunków i czasu jej realizacji.

Idea jednej partii robotniczej

Kontrahentom umowy szło wówczas głównie o zaciśnienie jednolitego frontu klasy robotniczej, aby na tej drodze, przez wspólną, codzienną praktykę budownictwa Polski Ludowej likwidować stopniowo w ruchu robotniczym ideologiczne różnice, będące przyczyną jego rozdwojenia. Idea jednej partii robotniczej była tak samo słuszna wówczas, jak jest słuszną dzisiaj.

Wiadomo powszechnie, że inicjatorem jedności organicznej była Polska Partia Robotnicza. Byliśmy i jesteśmy gorącymi orędownikami i organizatorami zjednoczenia PPR i PPS.

Wysuwając to hasło równocześnie podkreślaliśmy i udowodniliśmy w praktyce, że nie dążymy do mechanicznej jedności. Z pozycji tej nie schodzimy i dzisiaj. W naszym ujęciu i rozumieniu jedność organiczna powstać może tylko w rezultacie procesu oczyszczania ruchu robotniczego z burżuazyjno - liberalnych chwastów i obcych naleciałości, w rezultacie oparcia obydwu partii na podstawach ideologii marksistowskiej.

Doświadczenia minionego okresu wykazują, że proces oczyszczania ruchu robotniczego z obcej, burżuazyjnej ideologii i proces niwelacji różnic międzypartyjnych posunął się daleko naprzód. Przytoczoną tezę ilustruję na kilku przykładach:

Zlikwidowane spory

1) W 1945 r. po utworzeniu Rządu Jedności Narodowej, do którego wchodzili przedstawiciele ówczesnego PSL z Mikołajczykiem na czele, niektórzy towarzysze z PPS zaczęli uprawiać politykę tzw. „złotego środka". Polityka ta, z mniejszym lub większym nasileniem, przejawiała się aż do wyborów sejmowych. Myślą przewodnią polityki „złotego środka" było dążenie do wprowadzenia PPS na drogę zgniłego kompromisu, z uosobianą przez Mikołajczyka reakcją. Zwolennicy tej polityki pragnęli, aby PPS oparła się swym lewym ramieniem o Polską Partię Robotniczą, a prawym o Mikołajczykowskie PSL i aby w ten sposób wyniesiona została do roli rozjemcy w toczącej się walce klasowej. Faktycznie zaś koncepcja ta musiała prowadzić do blokowania się z Mikołajczykiem i była swoistą polską odmianą teorii tzw. „trzeciej siły".

W artykule tym nie zamierzamy analizować, dlaczego polityka „złotego środka" poniosła kompletną klęskę, ani też kto przyczynił się do jej bankructwa. Istotnym natomiast jest to, że obecnie podobne teorie nie znalazły już oparcia w Polskiej Partii Socjalistycznej, ani posłuchu w szeregach jej członków.

Polityka „złotego środka" była wyrazem ideologicznego uginania się PPS pod naporem reakcji oraz ujawniała nieufny stosunek do Polskiej Partii Robotniczej. Jak daleko odeszła PPS od tej polityki świadczą uchwały Rady Naczelnej, głoszące, że „droga PPS prowadzi tylko na lewo", a „wróg jest tylko na prawicy" — przyjęte w czerwcu ubiegłego roku.

Hasła te zacieśniały więzy jednolitego frontu i likwidowały politykę nieufności w stosunku do Polskiej Partii Robotniczej. W ten sposób PPS zrobiła wielki krok naprzód w obopólnym marszu ku jedności organicznej.

2) Do niedawna jeszcze różnił się zasadniczo pogląd PPR i PPS na zagadnienie handlu państwowego w ogóle, a w szczególności PPS zwalczała koncepcję państwowych Domów Towarowych. Na tym tle doszło nawet przed rokiem do publicznych dyskusji.

Spór o handel państwowy w istocie rzeczy dotyczył zagadnienia kształtowania rozwoju stosunków społecznych w warunkach demokracji ludowej. Pytanie, czy państwo powinno, lub nie powinno zajmować się handlem, nawet detalicznym, zawiera w sobie taką samą treść społeczną, jak drugie pytanie, mianowicie czy pragniemy podtrzymywać w handlu spekulacyjne żywioły kapitalistyczne, pomniejszające realne płace ludzi pracy, przez podwyższenie cen towarów, czy też chcemy pójść po drodze likwidacji tych żywiołów.

Państwowa sieć handlowa w poważnym stopniu zapobiega przechwytywaniu zbyt wielkiej części dochodu narodowego przez prywatny sektor handlowy. Przy jej pomocy można skuteczniej walczyć ze spekulacją i śrubowaniem cen, można łatwiej utrzymywać ceny w całej sieci handlowej w kraju na poziomie ustalonym przez państwo.

Handel państwowy absolutnie nie ma na celu wypierania handlu spółdzielczego, czego tak bardzo obawiali się niektórzy towarzysze z PPS, ani też nie zmierza do likwidacji handlu prywatnego. Spółdzielcze domy towarowe są równie pożądane jak i państwowe. Jest jednak dowiedzionym faktem, że spółdzielcza sieć handlowa spełnia najbardziej pożyteczną rolę i w dziedzinie sprawiedliwego podziału narodowego tylko przy istnieniu państwowej sieci handlowej żadna społeczna organizacja nie może bowiem przejąć funkcji właściwych tylko państwu.

3) Spór o handel państwowy, toczący się w przeszłości między PPR i PPS rozwiązany został zgodnie z założeniami marksizmu. Olbrzymia frekwencja w Państwowych Domach Towarowych i ich rosnący wpływ na kształtowanie się cen na wolnym rynku, potwierdzają najlepiej, że spór ten rozwiązany został zgodnie z interesami mas ludowych. PPR i PPS nie mają już dzisiaj różnych poglądów na sprawę handlu państwowego. Oznacza to zlikwidowanie jednej z przeszkód na drodze wspólnego marszu ku jedności organicznej.

Na gruncie niepodległości i socjalizmu

4) W okresie ostatnich kilku lat codzienne doświadczenia i praktyka życia oraz cała działalność Polskiej Partii Robotniczej unieszkodliwiły najbardziej zatrutą strzałę, która obliczona była na odcięcie PPR od narodu i miała zniweczyć w szeregach PPS wszelkie dążenia do jedności organicznej. Mam na myśli propagandę reakcyjną, która od pierwszej chwili powstania naszej partii usiłowała przedtsawić ją w oczach narodu, jako partię antyniepodległościową.

Zatruta, antypeperowska propaganda reakcji, transmitowana przez WRN i jego tuby, trafiała niekiedy i do pepesowskich szeregów i utrudniała ideologiczne zbliżenie obu partii. Obecnie w szeregach PPS zapanowało powszechne i głębokie przekonanie, że obydwie partie stoją na jednym gruncie niepodległościowym, że tak dla PPS, jak i dla PPR niepodległość Polski jest sprawą nadrzędną, której podporządkowane są wszystkie inne sprawy.

5) Rozwijający się wspaniale w Narodzie Polskim proces zacieśniania przyjaźni z narodami Zw. Radzieckiego jest najlepszym sprawdzianem ewolucji ideologicznej, jaka zachodzi tak w PPS jak i w innych partiach Bloku Demokratycznego.

Długotrwały spór historyczny w polskim ruchu robotniczym, który na tle przyjaznego stosunku Polskiej Partii Robotniczej i jej poprzedników do Związku Radzieckiego umożliwił reakcji perfidną antyludową grę na uczuciach niepodległościowych narodu, grę obliczoną na pogłębienie rozbicia w klasie robotniczej, został zlikwidowany. Fakt ten jest bodaj najważniejszym dla charakterystyki nowego etapu, na którym znajduje się PPR i PPS, w marszu ku jedności organicznej.

Przytoczone przykłady nie wypełniają oczywiście całego obrazu ideologicznego zbliżenia między obydwoma partiami, które nastąpiło w dotychczasowym okresie współpracy. Są one tylko ilustracją powstawania nowego etapu w stosunkach między PPR i PPS, etapu dojrzałego już do konkretyzowania zagadnienia jedności obu Partii.

Nie może ulegać wątpliwości, że na tempo rozwoju procesu montowania jedności organicznej polskich partii robotniczych wpływa w sposób przyśpieszający łączenie się socjalistów i komunistów oraz oczyszczanie partii socjal - demokratycznych z elementów prawicowych w innych krajach demokracji ludowej.

U źródeł likwidacji rozbicia

Dwie główne przyczyny leżą u podstaw tego ze wszechmiar pozytywnego procesu likwidacji rozbicia ruchu robotniczego.

Pierwsze — to wzrost świadomości klasowej mas robotniczych, które coraz wyraźniej widzą szkodliwość podziału ideologiczno - politycznego swoich szeregów, jak też uświadamiają sobie niedoskonałość jednolitego frontu, jako oręża walki o socjalizm, a druga — to jawne wprzęgnięcie się prawicowych przywódców światowej socjal - demokracji w rydwan służby dla kapitału i imperializmu w celu ratowania zgniłego i rozsypującego się systemu gospodarki kapitalistycznej.

Polska Partia Socjalistyczna posiada dzisiaj inne oblicze ideologiczno - polityczne niż miała przed wojną i w czasie okupacji. Odrodziła się ona pod hasłem jednolitego frontu, rzuconym przez Polską Partię Robotniczą. Hasło jednolitego frontu już w okresie sprawowania władzy przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego stało się sztandarowym hasłem obydwu partii. Wejście PPS na drogę jednolitego frontu oznaczało odrzucenie ideologii wuerenowskiej, było wyrazem zerwania z polityką Zarembów i londyńskiej emigracji i dowodziło, że PPS pragnie się odbudować na nowych podstawach ideologicznych. Zapoczątkowany jeszcze podczas okupacji proces odradzania się PPS i zrzucenia z siebie bagażu wuerenowskiego trwa po dzień dzisiejszy. PPS dzisiejsza w odróżnieniu od PPS przedwojennej i od WRN stała się partią jednolito-frontową.

W myśl praw postępu

Konkretyzowanie zagadnienia jedności organicznej wymaga bardziej dokładnego niż dotychczas określenia, co stanowi prawicę w jednolito-frontowej PPS i co kryje się pod tym pojęciem w znaczeniu społecznym. Do sprawy tej należy podejść dialektycznie, trzeba widzieć i ocenić ją w ruchu, w rozwoju, na podstawie analizy konkretnej sytuacji. Nie wolno jej rozpatrywać statycznie, gdyż wówczas otrzymalibyśmy fałszywy obraz.

Polityczne pojęcie prawicy jest równoznaczne z konserwatyzmem, zachowawczością, wstecznictwem.

(Dokończenie na str. 6)

Parlament czechosłowacki uczcił pamięć tragicznie zmarłego min. Masaryka. Na zdjęciu premier Gottwald (po środku) i sekretarz Zw. Zaw. Zapotocky (na lewo). Przed fotelem Masaryka leży wiązanka kwiatów.

Paul Sartre, pisarz francuski, twórca egzystencjonalizmu filozofii niewiary i katastrofizmu, najbardziej odpowiadający dziś burżuazji całego świata. W Łodzi wystawiona jest obecnie sztuka Sartre'a — „Ladacznica z zasadami".

W Nowym Jorku odbyła się ostatnio wystawa najstarszych samochodów, połączona z wyścigami tych śmiesznych już dziś pojazdów. Na zdjęciu samochody przed startem.

Ostatnio odbyła się w Warszawie uroczystość związana z wręczeniem nagród olimpijskich: literackiej i muzycznej. Na zdjęciu poniżej przemawia wicemin. Oświaty Sokorski, siedzą: Iwaszkiewicz (po środku) i Bacewiczówna.

Wystawa w Parku Sienkiewicza

Sztuka ludowa w Polsce

Malarstwo — rzeźba — grafika ludowa

KIEDY patrzymy na barwne stroje ludowe, raduje się nasz wzrok, znajdujemy w tym upodobanie, choć ani krój wymyślny, ani barwa, nie mają żadnego użytkowego znaczenia. Odzież bezbarwna i bez ozdób spełniałaby równie dobrze

Jan Nepomucen — rzeźba w drzewie

swoje zadanie praktyczne. A jednak naród wiejski, zwłaszcza w niektórych okolicach kraju, nie żałuje czasu i fatygi na farbowanie tkanin, na hafty kunsztowne i różne ozdoby, których potrzebę odczuwa, choć przez to ubranie nie będzie ani cieplejsze, ani praktyczniejsze. Z podobnym zjawiskiem spotykamy się w budownictwie i urządzaniu wnętrz. Spotykamy tendencje do upiększania samego budynku, a jeszcze bez porównania częściej — do przyozdabiania przedmiotów i sprzętów użytkowych. Nie wystarcza ludowi sam kształt praktyczny miski czy dzbana, stara się więc nadać im wygląd piękny przez wymyślniejszą formę i kolorową ozdobę. Przedmioty drewniane pokrywa rzeźbionym ornamentem, ściany przyozdabia wycinankami, obrazami, we wnętrzach chat nierzadko spotyka się i figurki z drzewa rzezane, wyciosywane z kamienia, bądź ulepione z gliny i ozdobnie pokolorowane. — Jaki z tego praktyczny pożytek? — Żaden! Tyle tylko, że się to podoba, że przemawia do oka, że zadowala w nas potrzebę, „żeby było ładniej".

Z TYCH samych, a może głębszych jeszcze pobudek, przejawia człowiek własną mowę, która praktycznie służy tylko do porozumiewania się — układa ją w rytmiczne zwrotki i ubiera w rymy, wymyśla do nich i nutę śpiewaną, bo wtedy dopiero słowa nabierają specjalnego uroku, chwytają za serce, stają się mową uczuć. — Cóż to jest takiego, skąd się to bierze? — Jesteśmy oto u źródeł sztuki ludowej, tajemniczego zjawiska, trudnego do wytłumaczenia i zdefiniowania, ale istniejącego niezaprzeczenie, wypływającego z tych samych popędów twórczych, z których, w odmienionych warunkach, powstaje tzw. twórczość artystyczna.

Jak widzimy, twórczość artystyczna — zespół zdolności duchowych, dzięki którym powstają w umyśle i bywają urzeczywistniane pomysły artystyczne, przejawia się samorodnie wśród mas ludowych. Oczywiście, nie wszyscy ludzie wiejscy obdarzeni są talentem twórczym. I tam, podobnie jak wśród inteligencji, są tylko utalentowane jednostki. Ale lud uczestniczy bardzo żywo w dorobku twórczym swoich artystów, przez upodobanie sobie, przyswojenie, akceptację i upowszechnienie ich dzieł, które głębiej i żywiej przenikają w jego kulturę, niż to ma miejsce z dziełami artystycznymi wśród warstw oświeconych.

NA BARDZIEJ szczegółowe rozważania o sztuce ludowej, jej istocie i stylu nie starczyłoby miejsca w niniejszym artykule. Bliżej zainteresowanych odsyłam do dzieł specjalnych, do czasopisma „Polska Sztuka Ludowa", specjalnie poświęconego tym zagadnieniom. Dotykałem tych spraw, zresztą również pobieżnie, pisząc przed dwoma miesiącami w „Kurierze Popularnym" o Państwowym Instytucie do Badań Sztuki Ludowej. Przeznaczenie niniejszego artykułu jest inne. Chciałbym zwrócić tym razem uwagę na fakt bardzo dla naszego życia kulturalnego doniosły. Oto przybyła do nas do Łodzi sztuka ludowa „we własnej osobie", w postaci znakomicie zorganizowanej Wystawy, mieszczącej się w Galerii Sztuk Plastycznych w Parku Sienkiewicza. Zwiedzenie tej wystawy zbliży nas lepiej do sztuki ludowej i zrozumienia jej wartości i istoty, niż dociekania teoretyczne. Wystawa ogranicza się celowo tylko do pokazu plastyki ludowej, za to zaznajamia nas z rzeźbą ludową, malarstwem i grafiką dość dokładnie. Pokazano nam tym razem dokonania ludu polskiego w dziedzinie sztuki, nie z punktu widzenia etnograficznego, tj. nauki o kulturze materialnej, duchowej i społecznej ludu wiejskiego, lecz w świetle ich wartości plastycznej. Bo mylili się dotąd wszyscy w Polsce, którzy nie dostrzegali ogromnych wartości plastycznych w rzeźbie i malarstwie ludowym — którzy dzieła plastyczne artystów ludowych uważali za bohomazy. Trzeba tylko umieć dotrzeć do istotnych wartości sztuki ludowej, by odkryć w plastyce ludowej pierwiastki wielkie, odwieczne i zawsze trwałe. Co ciekawsze, że wiele dzieł zebranych na Wystawie rzeźby i malarstwa ludowego przemawia do nas głosem czystej plastyki nowoczesnej, której przejawy uczyliśmy się poznawać na sztuce francuskiej. I choć wydaje się to paradoksalne, omawiany pokaz polskiej plastyki ludowej ułatwia nam zrozumienie wielu zjawisk sztuki współczesnej, która laikom wydaje się „niełądną", dziwaczną i niezrozumiałą.

WYSTAWA zorganizowana została z inicjatywy Ministerstwa Kultury i Sztuki przez ogólnopolski Komitet Wykonawczy i pokazuje nam najcenniejsze dzieła plastyki ludowej, wypożyczone z muzeów etnograficznych oraz zbiorów prywatnych. Wystawa ta gościła dotąd tylko w Krakowie, gdzie cieszyła się niezwykłym zainteresowaniem, drugim z kolei miastem pokazu jest Łódź. Zarówno inteligencja, ucząca się młodzież, jak i łódzki świat robotniczy, który sam względnie niedawno z ludu wyrósł i przez więzy krwi mocniej jest z życiem wsi związany, niż jakikolwiek inny proletariat na świecie, musi tę wystawę obejrzeć koniecznie.

Wystawa składa się z czterech działów: rzeźby, malarstwa, grafiki i — dzieł współczesnych artystów ludowych, na dowód, że sztuka ludowa u nas bynajmniej nie zamarła, że żyje i kwitnie po dziś dzień. Po raz pierwszy zebrany tu został artystyczny dorobek ludu polskiego z całego obszaru Polski etnograficznej, łącznie z Ziemiami Odzyskanymi. Na całość składa się około 370 pozycji wybranych przez najwybitniejszych znawców przedmiotu, spomiędzy tysięcy. Wystawa rozplanowana została rzeczowo, przejrzyście i estetycznie, z ogromnym, jak na nasze obecne możliwości, nakładem kosztów i pracy. Oprowadza po niej i udziela zwiedzającym rzeczowych wyjaśnień specjalny instruktor.

OGROMNĄ pomocą dla zwiedzających jest wydany kosztem Centralnego Instytutu Kultury katalog wystawy, poprzedzony szeregiem cennych rozpraw, pióra prof. dr. Tadeusza Seweryna, wybitnego i zamiłowanego znawcy sztuki ludowej. To co nam daje Tadeusz Seweryn w swoich rozważaniach o rzeźbie, malarstwie i grafice ludowej, jest zwięzłą i wprost bezcenną dla laika propedeutyką, której brak odczuwaliśmy od dawna. Katalog, ozdobiony 32 reprodukcjami najcenniejszych lub najbardziej charakterystycznych dzieł wystawionych oraz drzeworytami w tekście, stanowić będzie nie tylko pamiątkę z tej niezwykłej wystawy, ale i cenną pozycję biblioteczną.

St. Woyna-Gwiaździński

Adam i Ewa — obraz na szkle

O niewieście leżącej w letargu

Czy znacie przypowieść o niewieście leżącej w letargu? Znacie? — więc posłuchajcie!

„Leżała w letargu pewna niewiasta — Literatura Polska. Upracawana była ponad miarę, bo w długim okresie niewoli narodowej musiała być wszystkim, a za sanacji kazali jej wciąż maszerować pod takt Pierwszej Brygady, żeby nabrała krzepy i stała się mocarstwowa.

Przystąpili więc do niej lekarze i zastanawiali się. Nie podobało się im, że niewiasta w okresie niewoli była Królem Duchem, bo dziś nikt już w duchy nie wierzy. Ganili jej i owego międzywojennego marsza, z którego nic dobrego nie wyszło.

— Gdyby się miała obudzić, a nie być masową, demokratyczną i realistyczną — niech lepiej śpi — powiedział jeden.

— Gdyby się miała obudzić, a nie była „na poziomie" — niech się lepiej nie budzi wcale! — oświadczył drugi.

— Podłóżcie jej pod głowę dobrą książkę, a zobaczycie, jak „podskoczy jeszcze!" — rzekł trzeci, pośpiewując na nutę znanej ludowej piosenki.

Położyli jej więc pod głowę rocznik „Odrodzenia" — lecz niewiasta ani drgnęła.

Podłożyli jej pod głowę dwa roczniki „Kuźnicy" — niewiasta odwróciła się na drugi bok.

Podłożyli jej rocznik „Nowin Literackich" — niewiasta zaczęła chrapać!....

— Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam — rzekł pewien uczony kott — uporczywa to jakaś choroba! Poślijmy ją do fabryk na reportaże, lub na publicystyczny gościniec — to ją rozrusza.

— Z Prusem chodziłam wszędzie — szepnęła przez sen niewiasta — a nigdy nie poganiano mi kotta....

Quasimodo

Pokazy sztuki starożytnej

dla młodzieży szkolnej

Muzeum Narodowe w Warszawie podjęło inicjatywę urządzenia w szkołach pokazów sztuki starożytnej, w celu zapoznania młodzieży z zagadnieniami kultury egipskiej, greckiej i rzymskiej. Liczne zabytki sztuki egipskiej zostały zebrane przez ekspedycję wykopaliskową Un. Warsz., która w latach 1937—1939 pracowała w Górnym Egipcie.

„TOSCA" i t. d.

Czy opera się przeżyła?

Kiedy przechodzę Piotrkowską koło „Czytelnika" i czytam raz po raz plakaty obwieszczające o coraz to nowym „wystawieniu" jakiejś popularnej opery w wykonaniu estradowym, przypominają mi się za każdym razem akademickie dyskusje na temat — czy opera się przeżyła? Akademickimi nazywam te dyskusje, gdyż życie daje nam na nie zupełnie niedwuznaczne odpowiedzi: wszędzie gdzie istnieją odpowiednio zorganizowane sceny operowe, cieszą się one wciąż dużym powodzeniem, niezależnie od pulsującego obok równolegle życia muzyki nowoczesnej. Mało tego — wielkim powodzeniem cieszą się i radiowe transmisje operowe i opery nadawane ze studia, — nawet dobrze naśpiewane płyty gramofonowe, wreszcie, jak to widzimy na przykładzie imprez „Czytelnika"—wykonania estradowe, będące rodzajem operowego reportażu.

Dlaczego tak się dzieje, dlaczego opera, której podzwonne raz po raz głoszą już od wielu dziesiątków lat, żyje na przekór artystycznej i muzycznej logice? Logika ta poucza nas, że opera, ściśle biorąc, jest artystycznym nonsensem, że połączenie w jedną całość utworu muzycznego, utworu poetyckiego i sztuki scenicznej, daje w sumie dziwoląg, rażący nienaturalnością, kłócący się z życiową prawdą. Wiadomo jednak skądinąd, że nie wszystko co jest logiczne, musi być i piękne — i na odwrót. Z życiowego punktu widzenia nielogiczne są wszelkie baśnie, a przede wszystkim — sama poezja „jako taka", bo przecież w życiu nie wyrażamy się rymami, w strofach, nie odmierzamy iloczasów.— I opera jest również czymś w rodzaju konwencjonalnej baśni, w której nie mówi się, lecz śpiewa, gdzie czar muzyki przenosi nas w krainę fantazji, w czym liczne jeszcze rzesze wciąż znajdują upodobanie. Ponieważ dobre wykonanie opery jest bardzo kosztowne, sceny operowe nie są w stanie zadowolić gustów wybredniejszych. Opera nie dysponująca odpowiednimi środkami na wyposażenie jak należy wszystkich elementów składowych operowego widowiska, łatwo przeradza się w wampukę i szmirę. Dlatego wielu miłośników muzyki operowej rezygnuje raczej z widowiska i woli nawet transmisję radiową lub reportaż estradowy, choć woli ją z musu. Objaśnienia słowne i odczytywanie operowego tekstu nie zastąpią bowiem nigdy dobrze zorganizowanego składnika teatralnego.

Mocną pozycją, zapewniającą długi jeszcze żywot operze, jest jej bogaty dorobek twórczy, z którego nie myślimy rezygnować. Bo jak tu utrącić operę i wyrzec się na zawsze arcydzieł Rossiniego, Verdiego, Moniuszki, Czajkowskiego, Smetany — by ograniczyć się tylko do najżywiej nas interesujących pozycji?

Nie potrzeba udowadniać, że to co nas do opery pociąga i z nią wiąże, jest muzyka i śpiewa. Bez przedstawienia możemy się od biedy obejść, nie podobna już wyrzec się składnika poetyckiego, który w operze jest organicznie ze śpiewem związany, lecz że muzyka jest najważniejszym składnikiem operowym, o tym przekonalibyśmy się, wystawiając dla próby operę — bez muzyki. Recytowanie samego operowego tekstu, choćby w najwspanialszej scenicznej oprawie, byłoby czymś bardzo zabawnym — i nie do wytrzymania. Bo nawet w najlepszych operach słowo poetyckie jest konwencjonalnie dostosowane do wymagań „skombinowanej" całości i traci przez to swą absolutną poetycką wartość.

Powodzenie muzyki operowej rzuca również wymowne światło na stosunek szerokich mas do muzyki współczesnej w ogóle. W muzyce, podobnie jak w literaturze, czy innych rodzajach sztuki, „niezrozumiałość" nie zawsze cechowała arcydzieła współczesne. Powodzeniem cieszył się za życia Mozart, Beethoven, Chopin i wielu innych twórców wysokiej miary. Pomiędzy ich twórczością, a szerokim ogółem nie było tego dystansu, który dziś n. p. dzieli współczesną modną rzeczowość, od przeciętnie muzykalnej masy, która słusznie czy niesłusznie w dziełach współczesnych rozsmakować się nie jest w stanie. Współczesna twórczość, pędząc po linii poszukiwań nowych środków muzycznego wypowiedzenia się, a wyrzekając się na korzyść „rzeczowości" czynników emocjonalnych, wybiegła daleko naprzód, pozostawiając poza sobą nie mogące jej dotrzymać kroku masy. Masy te, bynajmniej na muzykę nie obojętne, czerpią z muzycznego dorobku przeszłości to, co im więcej odpowiada, co daje im przeżycia wciąż istotne, bez potrzeby snobizowania się i bez wewnętrznego upokorzenia, że jest się „niedorostkiem" i tumanem muzycznym. Jesteśmy dumni, że nasza współczesna twórczość muzyczna dociągnęła się wreszcie do europejskiego poziomu, że nawet kroczy na czele, nie wolno nam jednak zapominać o tym, że muzykalność naszego ogółu wciąż jeszcze bardzo odbiega od tego poziomu. A że podobnie jak w literaturze, gdzie brak nam dobrej popularnej powieści współczesnej dla szerszych mas, brak nam i dobrej „średniej" muzyki, że wciąż — „aut Caesar aut nihil", „albo starosta — albo kapucyn", — dlatego nasz szeroki ogół szuka zadowolenia muzycznego w skarbcu melodii operowych, na które nie stępiała jeszcze jego wrażliwość. — Nie potępiam tu nikogo, ani niczego. Konstatuję tylko fakty, na które za mało zwracają uwagę nasi koryfeusze muzyczni, zamknięci w swojej wieży z kości słoniowej.

B. DOM.

Cami

Polowanie na krokodyle

Myśliwi opowiadający swoje i cudze przygody:

A teraz drodzy przyjaciele, opowiem wam jak mój wuj Tom, prawdziwy amerykański wujaszek, polował na krokodyle przy pomocy maszyny do szycia...

Chór myśliwych:

Maszyny do szycia?...

Myśliwy opowiadający:

Tak! Kochany mój wuj był niezwykłym człowiekiem, a prócz tego był prawdziwą gąbką na wszelkie odmiany whisky i najlepszą bibułą na rozmaite grogi i dżyny. Otóż ten niezwykły człowiek był zapalonym myśliwym na krokodyle według własnego sposobu. Kazał sobie sfabrykować specjalną maszynę, szyjącą drutem, przy pomocy której polował na krokodyle...

Chór myśliwych:

Słyszeliśmy już... Co dalej...

Myśliwy:

Na samym przodzie maszyny przywiązano dość tłustego murzyna na przynętę. Zwabiony zapachem świeżego ciała krokodyl wyłazi z wody, zbliża się do murzyna i połyka go za jednym zamachem swoich potężnych szczęk. Ale ledwie zdążył się oblizać i zamknąć na chwilę swą paszczę, kiedy dzięki specjalnemu przyrządowi, istotnie genialnemu, bo wynalezionemu przez niego, przez wuja Toma — szczęki krokodyla znalazły się pod wielką igłą jego „maszynki". Wujowi Tomowi nie pozostało już nic innego do roboty, jak nacisnąć pedały, a maszyna sama najrówniejszym ściegiem przyszywała jedną szczękę do drugiej drutem średniej grubości.

Chór:

Genialny wynalazek...

Myśliwy:

Otóż pewnego dnia mój genialny wuj Tom zaprosił na polowanie pastora Mac-Micka. Na rozkładzie były krokodyle, zabrano więc ze sobą maszynę do szycia. Po drodze poczciwy pastor straszył piekłem wuja Toma głównie z powodu dużych ilości whisky i rumu, jakie ten zabrał ze sobą również jakoby „na krokodyle". Wuj Tom bał się piekła jak boa przepiórek i gęsto łykał z butelek o różnych nazwach. Kiedy wreszcie przybyli na upatrzone miejsce, wuj Tom ustawił maszynę, a poczciwy pastor oczekiwał zjawienia się pierwszego krokodyla. Nagle, kiedy zjawił się wielki krokodyl, wuj wrzasnął w niebogłosy: Uciekajmy!... Jesteśmy zgubieni! Zapomniałem nici, czyli niby drutu... Myśliwi zaczęli umykać, głodny krokodyl za nimi. Poczciwy pastor Mac-Mick nie mógł i w takiej chwili powstrzymać się od robienia wujowi Tomowi gorzkich wyrzutów na ten sam temat: whisky, grog i dżyn... — Oto do czego prowadzą te grzeszne rzeczy — prawił biegnąc — teraz nie możesz nawet biec w prostej linii, bo ci te napoje wlazły w nogi, zataczasz się, biegniesz zygzakami, zamiast jak ja, prosto, szybko i przytomnie..

Chór:

I cóż? Biednego wuja Toma zjadły krokodyle?... Co za fatalny wypadek?

Myśliwy:

Ależ nie. To właśnie poczciwy pastor Mac-Mick został połknięty przez krokodyla. Ten zacny człowiek zapomniał o tym, że w chwili niebezpieczeństwa należy zawsze uciekać nie w prostej linii, ale zygzakiem, kołować, kluczyć jak najbardziej... Tak oto dzięki whisky, dżinowi i grogowi uratował się mój genialny wuj Tom, wynalazca maszyny do szycia drutem średniej grubości!

Z rana spotkałem w kawiarni siedem przyjaciółek mojej żony. Chociaż wpadłem zaledwie na dwa kwadranse, to przecież musiałem ucałować siedem rączek życzliwie wysuniętych na powitanie i takąż samą ilość życzliwie wysuniętych na pożegnanie.

W redakcji ujrzałem poprzez na wpół otwarte drzwi pięć autorek czytających redaktorowi swoje rękopisy. Chciałem sprytnie czmychnąć, ale złośliwy naczelny, znając moją awersję do całowania rąk, uprzedzająco zawołał:

— Pawełku, przywitaj się z koleżankami!

Znowu więc całowałem. Tym razem pięć rączek.

Wreszcie z niesmakiem w ustach powlokłem się do stołówki na obiad. W drodze napatoczyły się trzy znajome panie, ale je chytrze w ostatniej chwili wyminąłem — udając, że wpadłem pod tramwaj.

Nie mogłem jednak tego samego chwytu powtórzyć w stołówce, gdyż, jak wiadomo, nasze stołówki zamiast tramwajów mają na ogół tylko kulawe krzesełka.

I dlatego, zanim na jednym z nich usiadłem, musiałem ucałować rączkę kasjerki, rączkę bufetowej; sześć rączek żon moich przyjaciół, cztery rączki innych z kolei przyjaciółek żony i pięć rączek świeżo poznanych pań, w tym, przez omyłkę, jedną włochatą rączkę świeżo poznanego pana.

Nic dziwnego, że nie czułem wcale smaku zupy! Nie czułem tak że smaku wątróbki z buraczkami, bowiem między jednym kęsem a drugim — przy akompaniamencie słów „a, Pawełek, dawnośmy pana nie oglądały" — wdzięcznym ruchem podsunięto mi jeszcze trzy uperfumowane rączki do ucałowania.

Po obiedzie bocznymi uliczkami udałem się czym prędzej do domu.

Do wieczora przesiedziałem spokojnie, jeśli nie liczyć jakiejś pani, którą musiałem wylewnie powitać, gdyż podała się za moją żonę jeszcze z czasów mojej pierwszej młodości.

Ale wieczorem, niestety, musiałem pójść do znajomką z telekomunikacji w sprawie, jak się to mówi finansowej, więc nie cierpiącej zwłoki.

A tam — imieniny, five o'clock tea, czy jakaś rocznica narodowa, bo na krzesłach i dwóch kanapach siedziało, z rzadka przetykanych panami, aż dwadzieścia sześć (według pobieżnych obliczeń) pań. Ukłoniłem się, pełen niezdecydowania, w drzwiach, a w tym samym mgnieniu w powietrzu zawisło dwadzieścia sześć (według pobieżnych obliczeń) rąk, czekających na przywitalne całowanie.

Nigdy jeszcze w życiu nie doznałem takiego wstrząsu: kolejno pocałować dwadzieścia sześć rąk! Dwadzieścia sześć rąk to przecież 130 palców pomarszczonych lub pulchnych, wymanicurowanych lub obgryzionych, pachnących lub... z pieścieniami lub bez nich.

Wstrząśnięty, zupełnie nieoczekiwanie nawet dla samego siebie, dałem się opanować nagłej furii bezsilnej wściekłości i zawrzeszczałem:

— Panie przedtem będą łaskawe umyć ręce! W czystej wodzie! Jeśli można, mydełkiem toaletowym...

P. S. Oczywiście, to zakończenie to tylko czysta fantazja, blaga, wymysł, marzenie, bluff. Skądże! Nawet gdybym był ogarnięty furią furyj, nie odważyłbym się tak powiedzieć. Wprost przeciwnie, całując kolejno dwadzieścia sześć rączek słodziutko przygadywałem:

— A, bardzo mi przyjemnie... Moje najniższe!... Jakże mi miło... Doprawdy, cieszę się!...

Zimna krew

Znany polityk przemawia na wiecu. Wtem na trybunę spada główka kapusty. Mówca stwierdza:

— Widzę, że jeden z moich przeciwników stracił głowę.

Wazelina

W kompanii piechoty znany był ze skłonności do pochlebstw i przesady szeregowiec Gwoździk.

— To bardzo brzydka wada — pouczał go porucznik.

— Tak jest, panie kapitanie.

— Nie jestem kapitanem, tylko porucznikiem. I jeżeli mi jeszcze raz odważysz się tytułować mnie fałszywie, staniesz do raportu. Powtórz kim jestem?

— Porucznikiem, panie kapitanie!

Walter Scott i żebrak

W czasie jednej z przejażdżek konnych spotkał Walter Scott żebraka, który poprosił go o jałmużnę. Poeta sięgnął do kieszeni, aby wydobyć sześciopensową monetę; skonstatował jednak, że nie miał drobnych przy sobie.

— Tu, mój przyjacielu — powiedział pisarz — masz szylinga; lecz zapamiętaj sobie, że jesteś mi winien sześć pensów.

— Niechaj Bóg błogosławi łaskawego pana — odpowiedział żebrak — i pozostawi go tak długo przy życiu, dopóki ja tego długu nie zwrócę.

Oszczędny Szkot.

— Osiedliłem się na tej bezludnej wyspie aby zapomnieć, a teraz zapomniałem co miałem zapomnieć

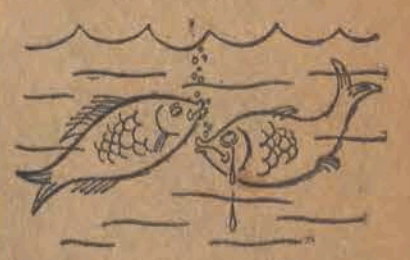

— Najdroższa, jak mnie nie wysłuchasz, rzucę się w powietrze!

Paweł Zagościński

HALINKA

Bądźcie zadowoleni, że nie mieszkacie w Dopłacku!

Naprawdę, dziura, dla której trudno znaleźć porównanie. Przystanek kolejowy czy coś w tym rodzaju. Ma się rozumieć, nie ma kina. Samochód teatru objazdowego zatrzymał się tam tylko jeden raz: aktorzy poprosili o zsiadłe mleko, wypili je, zapłacili i pojechali dalej.

W sklepie spółdzielczym wisi obiecujący napis „przemysł dla wsi", ale cóż znajdziecie pod tym napisem: kilka zeszytów, pudełko z kluczami typu „yale", lornetkę i baterię wódek „Yale" i lornetka leżą od roku, a dotąd nie zdarzyło się, żeby wieś, drżąc z zainteresowania, o nią spytała...

— Tu chyba najczętszą przyczyną śmierci jest nuda — powiedziałem z głębokim przekonaniem do gajowego, gdy los przypadkiem na kilka dni zapędził mnie do Dopłacka.

Ku memu wielkiemu zdziwieniu gajowy zaprotestował:

— Niekoniecznie, panie! Jest Halinka.

Zaprotestował i pociągnął mnie do okna:

— O, właśnie poszła z zawiadowcą...

W zachodzącym słońcu złocił się sosnowy las, tory kolejowe, połyskując, znikały wśród drzew jak kusząca obietnica życia, które gdzieś wre i kipi. Pa nasypie szedł młodzieniec w czerwonej kolejarskiej rogatywce trzymając pod rękę dorodną, jak się z dala wydawało, roześmianą dziewczynę w barwnej sukience.

Kiedy zniknęli nam z oczu, usiadłem na ławce pod obrazami i zapytałem:

— I cóż ta Halinka?

Gajowy, zanim powtórzył pytanie, jeszcze raz smoknął: — Szkoda słów, fajna dziewka! — Ale potem szybko się przeżegnał.

Więc z Halinką sprawa ma się przedstawiać następująco: młoda, ładna dziewczyna, ale podobno strasznie się... no, tego tam, puszcza. Chodzi z różnymi chłopakami, przy czym zmienia adoratorów bardzo często. I, jak zdołałem wywnioskować, przede wszystkim nie dba o pozory. Mało tego, jest wyzywająca i nie słucha nauk moralnych, czyli — krótko mówiąc — wokół sieje zgorszenie.

A nauk moralnych, rzecz prosta, nikt jej nie szczędzi.

Zwłaszcza staruszki czyhają na okazję i gdy wraca z pracy w agencji pocztowej, do domu, zabiegają jej drogę, żeby poruszyć szlachetniejsze strony duszy. Cóż, kiedy ona za każdym razem w odpowiedzi wybucha śmiechem. To jeszcze bardziej skupia uwagę wszystkich na Halince.

Przed wieczorem cały Dopłack wychodzi przed ogródki z szałwiami, żeby zaspokoić swoją ciekawość: z kim też dzisiaj pójdzie Halinka na spacer?

Z rana cały Dopłack, wstając i drapiąc się we włochate pośladki, zajmuje się oceną jej postępowania.

Po obiedzie wszystkie matki Dopłacka stawiają Halinkę przed oczy swoich córek jako uosobienie niecnoty.

Niedawno nawet powstało Towarzystwo opieki nad moralnie upośledzonymi. Choć w punktach statutu, omawiających przyczynę powstania i cel towarzystwa, nie wymieniono Halinki, to przecież wszystkie członkinie i wszyscy członkowie jasno rozumieją o kogo chodzi.

Żeby zawrócić Halinkę ze złej drogi, na koszt Towarzystwa wycięto wszystkie drzewa w okolicy jej domu, co znakomicie ułatwia obserwację drzwi i okien do niej prowadzących.

Członkowie Towarzystwa kolejno chodzą na zwiady ścieżkami, po których Halinka, przed udaniem się na spoczynek, zwykła spacerować...

— No, a złapaliście ją choć raz, że tak powiem, na gorącym uczynku? — zapytałem, gdy już gajowy skończył swoje przydługie nieco opowiadanie.

— Ani razu, psiakrew!... Kiedyś ciemnym wieczorem usłyszałem podejrzaną rozmowę, więc przycupnąłem pod chojakiem. Potem własnymi rękami złapałem za kieckę. Ale, jak się okazało, była to Mieczyńska, żona naszego prezesa Towarzystwa, a i sama bardzo czynna. Powiedziała, że grzyby zbiera. Porządna i pilna kobieta. A z tą rozmową to mi się widocznie coś ubrdało...

Piórka z ogona

W POCZEKALNI

Gdy patrzymy na ludzi idących ulicą, spacerujących w parkach albo siedzących w kawiarniach — nabieramy przekonania, że dysponują oni znacznym zapasem czasu.

Ale niech tylko taki jeden z drugim znajdzie się w jakiej kolwiek poczekalni, sytuacja zmienia się błyskawicznie.

W poczekalni nikt nie ma czasu. Nagle wszyscy strasznie się śpieszą, ceniąc każdą swoją minutę.

Rzecz jasna, poczekalnia nie jest instytucją zbyt miłą. Ale jeśli się już w niej znajdujemy, należy zdobyć się na cierpliwość.

Tymczasem jeszcze nigdy nie zdarzyło się, aby ktoś nie próbował naruszyć kolejki. Albo, żeby ktoś lojalnie podszedł i oświadczył:

— Teraz pańska (obywatelska?) kolejka...

Wprost przeciwnie. I kobiety i mężczyźni apelują do waszej wyrozumiałości, do waszego poczucia grzeczności:

— Może pan mnie przepuści? Bo ja tylko po podpis...

Albo:

— Panie, mam w domu smutną babkę, a pan wygląda na człowieka, któremu się nie śpieszy...

Niektórzy wymyślają jeszcze bardziej misternie ułożone okoliczności.

Niedawno — dla żartu — postanowiłem zachować ustępliwość w nadziei, że wkońcu i tak się dostanę z poczekalni przed pożądane oblicze referenta.

Przepuściłem panią, która chciała „tylko podać swój adres" (siedziała w gabinecie całą godzinę). Przepuściłem obywatela, który śpieszył się do... Ameryki. Niech, myślę, wywiezie z kraju mile wspomnienia. Potem sprowokowała moje wrodzone poczucie taktu jakaś studentka. Po studentce zgłosił się pan z córeczką... itd... W ten sposób pozwoliłem przejść siedemnastu osobom. Żadna z nich nie zawahała się przed skorzystaniem z mojej ustępliwości. W międzyczasie urzędowanie się skończyło. Odszedłem z niczem. Nikt przytem nie podziwiał mego rycerskiego zachowania. Nikt mi również nie współczuł. Wszyscy natomiast prawdopodobnie myśleli: — Co za idiota, zamiast się pchać, to jeszcze innych przepuszcza...

Ale wcale nie jestem idiotą. Po tem doświadczeniu nigdy nie mam żadnych skrupułów. Zawsze usiłuję pierwszy wszędzie doleźć. Czasem jako rzekomy syn wicewojewody, kiedyindziej jako ofiara napadu rabunkowego, albo też jako nieszczęśliwy mąż, któremu przed chwilą uciekła żona z właścicielem kiosku tytoniowego...

Mimo to, zawsze jest mi bardzo przykro!

KACZEŃCE

Z pewnym chłopskim poetą, znanym piewcą wszystkich uroków kaczeńca, szedłem ubiegłej wiosny wzdłuż podmokłej łąki.

— Panie, niech pan spojrzy w lewo: jakież piękne żółte kwiatki na szerokich liściach się kołyszą! — woła nagle zachwycony poeta chłopski.

— Toć to kaczeńce... — mówię.

— Kaaaaaczeńce?....

NAJBARDZIEJ ZŁOŚLIWA ŚMIERĆ

Tak ją sobie niekiedy wyobrażałem: zginąć pod kołami karetki pogotowia ratunkowego, śpieszącej komuś tam z pomocą...

Out.

Własne sprawy w swoje ręce

Młode pokolenie kolejarzy

kształci się w Gdańsku i Poznaniu

W Gdańsku trafiliśmy na odprawę ZZK w sprawie współzawodnictwa pracy.

Ludzi, którzy na tej odprawie zabierali głos — spotykaliśmy później — na służbie. Widzieliśmy takich, którzy po godzinach swojej służby zostawali jeszcze na posterunkach — w związku z chwilowym natężeniem ruchu na danym odcinku, nie pytając o wynagrodzenie za godziny nadliczbowe, ani nawet o to, czy zwierzchnicy wiedzą o tej samorzutnej decyzji. Każdy z nich czuje się żołnierzem, którego obowiązuje karność i koleżeńskość — dla dobra wspólnej sprawy: normalnego funkcjonowania transportu.

Co innego na odprawie. Tu nie rzadko słyszało się krytyczne głosy pod adresem władz komunikacyjnych. Tu mówiło się o wszystkim — o remontach, o produkcji, o współzawodnictwie, o trudnościach, o tym co uczynić należy, aby trudności te usunąć, o godzinach pracy, o godzinach nadliczbowych, płacach, premiach, ubraniach roboczych. Kolejarze polscy biorą własne sprawy w swoje ręce...

System tych odpraw, w których zawsze bierze udział odpowiedzialny delegat władz komunikacyjnych — jest godny szerszego zastosowania. Rozmawialiśmy z kolejarzami. Stwierdzają oni, że ich postulaty brane są tak samo pod uwagę jak postulaty władz i że dzięki takim stałym, comiesięcznym odprawom — niejedno już zostało zmienione i należycie rozpracowane, tak jak niewątpliwie obecnie weźmie się pod uwagę głos delegatów z Tarnowskich Gór w sprawie premii dla „ustawiaczy i przetokowych" — którzy, jakby wynikało z głosów na odprawie — czują się pokrzywdzeni.

POZNAŃ BIJE REKORDY PRACY I — GOŚCINNOŚCI

Jeżeli — a mamy do tego prawo — określilibyśmy Gdańsk mianem potężnej dawki surowicy wiary w polską pracę, to moglibyśmy stwierdzić, że taką samą surowicą okazał się Poznań. W błyskawicznym niemal tempie ożywiły się kikuty zamarłych kominów warsztatowych, a stare, budowane jeszcze w 1871, zniszczone niemal doszczętnie w latach ostatniej wojny, hale warsztatowe zmieniły się w nowoczesną bazę remontową polskiego kolejnictwa. Znani ze swej pracowitości Poznaniacy pobili jeszcze jeden rekord wysiłku.

I jeszcze coś, czym byliśmy wprost zaskoczeni. Rekord gościnności. Nikt tak nas nie witał, jak właśnie Poznań, jego władze miejskie (wspaniała iluminacja historycznego ratusza), jego kolejarze. Na każdym kroku spotykaliśmy się z zewnętrznymi dowodami sympatii. Tegośmy się mimo wszystko nie spodziewali — i to właśnie „chwytało za serce".

W SZKOLNYCH HALACH WARSZTATOWYCH

Już w Gdańsku widzieliśmy dziesiątki umorusanych chłopaków, zgłębiających z zapałem tajemnice obrabiarek i tokarń, którzy powiększają z dniem każdym kadry polskich fachowców kolejowych — ale Poznań nam zaimponował. Czynna już od maja 1945 Średnia Kolejowa Szkoła Zawodowa do grudnia 1947 roku wydała ponad dwa tysiące młodych fachowców, w tym 146 mistrzów, 15 instruktorów i 20 nauczycieli. W tej chwili kształci się tutaj dalszych 450 młodych ludzi. Dzieło ich rąk, w postaci najbardziej precyzyjnych narzędzi i modeli — to istotnie przedmioty nie tylko pełnej użyteczności w zawodzie, to jednocześnie budzące niekłamany podziw eksponaty, wykonane wprost z artyzmem przez młodzież robotniczą, która umiłowała swój kolejarski zawód mechaników.

Nic dziwnego, że z poznańskich warsztatów kolejowych wychodzą w świat remontowane wagony i parowozy, na których widok niejeden z nas założyłby się, że są to wagony i lokomotywy najnowszej produkcji...

Pracuje nad nimi młode pokolenie, pracują nad nimi starzy. A tych jest zastanawiająco dużo. Rozmawialiśmy z czerstwym 68-latkiem Małeckim, towarzyszem z PPS, rewolucjonistą z r. 1905, który wciąż jeszcze stoi przy swej maszynie, z 67-letnim Leonem Mentą, mającym za sobą 40 lat pracy w kolejnictwie, z 60-letnim ob. Gadzińskim, pracującym tu od lat 40 i innymi.

— Mamy jeszcze czas — śmieją się wszyscy. Musimy najpierw wyuczyć młodych i „choćby na głowie stanąć, aby wszystko stanęło na nogi!". Jesteśmy potrzebni, a my Poznaniacy lubimy się gimnastykować i dlatego długo jeszcze pożyjemy...

Sergiusz Jaśkiewicz

Starzy, doświadczeni fachowcy przekazują swą wiedzę idącym pokoleniom.
Instruktor KOWALEWSKI sprawdza co do milimetra dokładność pracy dwu obiecujących uczniów KRZYŻAKA I COBOLEWSKIEGO

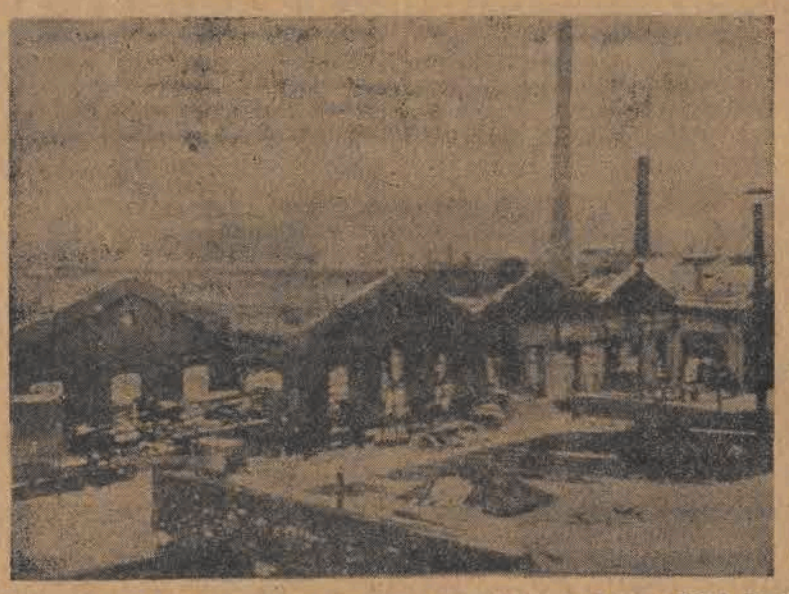

Tak wyglądały kolejowe warsztaty poznańskie w lutym 1945. Dziś zmieniły się one w nowoczesną bazę remontową, w której mechanik i robotnik PKP osiąga prawdziwe rekordy pracy.

NA NOWYM ETAPIE

(Dokończenie ze str. 3-iej)

Życie nie stoi na miejscu, lecz stale się rozwija, ciągle się zmienia. Co wczoraj było doskonałe i postępowe, dzisiaj staje się kiepskie i wsteczne. Ustrój kapitalistyczny w porównaniu z ustrojem feodalnym był olbrzymim skokiem naprzód w rozwoju społecznym ludzkości. A ten sam ustrój dzisiaj stał się już hamulcem postępu i rozwoju. Burżuazyjna demokracja parlamentarna w porównaniu z dyktaturą faszystowską jest postępową formą sprawowania władzy. Lecz każda próba zastąpienia demokracji ludowej przez demokrację burżuazyjną jest aktem wstecznym, kontrrewolucyjnym. Te same hasła, czy zamierzenia mogą być albo postępowe, albo wsteczne w zależności od tego, na jakim etapie rozwoju społecznego są wysuwane. To samo można powiedzieć i o ludziach, którzy za nimi stoją.

W sytuacji dnia wczorajszego, kiedy ruch robotniczy nie był zespolony, a obie partie robotnicze patrzyły na siebie wilkiem, hasło jednolitego frontu zawierało w sobie nawskroś rewolucyjną postępową treść. Po uwolnieniu Polski spod okupacji, zorganizowanie jednolitego frontu było punktem wyjściowym dla rozgromienia reakcji, zdobycia i utrzymania władzy, przełamania olbrzymich trudności gospodarczych, zespolenia zdrowych sił narodu wokół programu PKWN. Musieliśmy wówczas rozstrzygnąć pytanie,

czy klasa robotnicza złamie reakcję i przejdzie do budowy nowego ustroju społecznego, czy też na skutek wewnętrznego rozbicia ulegnie w walce z reakcją i odda inicjatywę kształtowania ustroju w ręce liberalno - burżuazyjnych demokratów. Problem ten mógł być rozwiązany po myśli interesów klasy robotniczej i mas ludowych tylko przez zbudowanie jednolitego frontu robotniczego. I tak też rozwiązany został.

Nieco inaczej przedstawia się hasło jednolitego frontu w dzisiejszej sytuacji.

Rozbicie ruchu robotniczego na dwa odrębne nurty polityczno - ideologiczne jest wyrazem nacisku i oddziaływania na klasę robotniczą ideologii burżuazyjno - kapitalistycznej. Jednolity front ma na celu wypieranie tej ideologii z ruchu robotniczego, lecz całkowicie i ostatecznie wyprzeć jej nie może. Klasa robotnicza zwierając swe szeregi w jednolitym froncie, likwiduje swą słabość płynącą z rozbicia, nabiera sił do walki z wrogiem klasowym. Lecz nawet najlepszy jednolity front nie może jej dać tej siły, jaką daje jedność organiczna. Jeśli dwie partie działają w ruchu robotniczym — chociażby współpracowały wzajemnie jak najściślej — to nie ulega żadnej wątpliwości, że ruch ten nie wyzwolił się jeszcze w zupełności spod wpływu ideologii burżuazyjnej i nie oczyścił do końca swoich szeregów z reprezentantów i przewodników tej ideologii.

Przez pogłębianie jednolitego frontu — do jedności

Nadszedł czas, aby jednolity front rozszerzyć i pogłębić wszechstronnie od góry do dołu i w ten sposób zbliżyć jedność organiczną.

Jedność organiczna wypływa z jednolitego frontu, opartego na ideologicznej bazie marksizmu jako końcowy rezultat działania zewnętrznych praw rządzących rozwojem jednolitego frontu. Gdyby jednolity front nie został oparty na podstawach ideologii marksistowskiej, to proces jego rozwoju poszedłby w odwrotnym kierunku, to znaczy nie prowadziłby do jedności organicznej klasy robotniczej, lecz do ponownego rozłupania jej szeregów. Zdrową ideologicznie tężyznę jednolitego frontu mogą więc wnosić tylko partie marksistowskie. Elementy prawicowe partii socjal - demokratycznych wchodzących do jednolitego frontu, stojąc na gruncie ideologii liberalno - burżuazyjnej traktują jednolity front jako taktyczne posunięcie na szachownicy politycznej. Jedność organiczna jest dla nich obcą i wrogą ideą. Ich gra polityczna na instrumencie jednolitego frontu nie może trwać długo i kończy się tym, że przechodzą na pozycje otwartej walki z jednolitym frontem i partiami marksistowskimi. Klasyczny przykład takiej taktycznej gry politycznej prawicowych socjal-demokratów widzieliśmy w Czechosłowacji. Jeśli jednolity front nie zbliża i nie prowadzi do jedności organicznej, to wcześniej czy później musi ulec rozbiciu.

Siła zjednoczonej partii

PPR zawsze zgadzała się ze stanowiskiem PPS, że mechaniczne połączenie obu partii jest szkodliwe. Siła partii tkwi w jedności jej szeregów, w jednolitej myśli politycznej, zrodzonej ze słusznej ideologii. Siła zjednoczonej partii robotniczej musi być większa od sumy sił, jaką dysponują dzisiaj PPR i PPS razem wzięte. Gdyby w wyniku połączenia PPR i PPS w jedną partię miały powstać w niej frakcje, to stanowczo lepiej jest nie robić połączenia. Zjednoczona partia oprzeć się musi na zasadach centralizmu demokratycznego, w ramach którego mieści się całkowicie krystalizacja rozbieżnych nawet stanowisk, lecz nie ma w nim miejsca na frakcyjność. Przedyskutowane i ustalone stanowisko partii musi obowiązywać wszystkie jej ogniwa i wszystkich członków. Tylko tak pojęta jedność organiczna PPR i PPS stworzy nową, dynamiczną siłę klasy robotniczej i wzmocni władzę ludową w Polsce.

Nie ma dwu idei socjalistycznych

Utworzenie jednej partii robotniczej będzie największym zwycięstwem polskiego ruchu robotniczego, odniesionym we własnych szeregach na przestrzeni jego historii. O to zwycięstwo muszą walczyć zarówno peperowcy, jak i pepesowcy. Miecz ich wspólnej walki musi być wymierzony przeciwko resztkom burżuazyjnej ideologii, gnieżdżącej się jeszcze w polskim ruchu robotniczym i przeciwko rozsadnikom tej ideologii. Potencjalnie reprezentują oni bowiem na polskim gruncie tę samą zdradę najżywotniejszych interesów ludu pracującego, której dopuścili się prawicowi przywódcy socjaldemokracji w krajach zachodnich.

Nie ma dwu idei socjalistycznych — peperowskiej i pepesowskiej, zachodniej i wschodniej. Socjalizm jest tylko jeden, nie polski, nie rosyjski, nie angielski, czy skandynawski, lecz wspólny, międzynarodowej klasie robotniczej — marksistowski.

Duch czasu i nastroje połączeniowe, istniejące w obu partiach wymagają skonkretyzowania i pogłębienia treści zawartej w haśle jednolitego frontu. Polska Partia Robotnicza uważa, że nowy etap w rozwoju polskiego ruchu robotniczego może być najlepiej wyrażony przez obie partie w nowym haśle: — Niech żyje jednolity front, wiodący do zjednoczenia PPR i PPS w jedną partię klasy robotniczej.

Wł. Gomułka - Wiesław.

ODGŁOSY ze ŚWIATA

Diabelska wyspa

W PARYŻU odznaczony został Legią Honorową Karol Pean, który przez 18 lat walczył niezmordowanie o zniesienie kolonii karnej na Wyspie Diabelskiej, stanowiącej ze względu na straszliwe warunki klimatyczne i nieludzkie traktowanie przebywających tam więźniów plamę na honorze Francji od wielu lat.

Kolonia karna na Wyspie Diabelskiej istniała od r. 1852 i pochłonęła przeszło 70.000 ofiar. Pean dowiedział się o panujących tam stosunkach jako młody chłopiec z gazet, które podniosły tę sprawę zaraz po pierwszej wojnie światowej. Cała historia została zatuszowana, ale nie dawała spokoju młodemu Peanowi, który po całym szeregu starań otrzymał wreszcie pozwolenie rządu na zbadanie na miejscu warunków życia więźniów na Czarciej Wyspie. Powrócił do Francji przerażony, tym co widział i natychmiast wszczął starania o zreformowanie strasznych stosunków panujących w kolonii karnej. Sprawa nie była łatwa. Po kilku latach udało mu się wreszcie uzyskać pozwolenie na wprowadzenie pewnych modyfikacji, polegających przede wszystkim na zorganizowaniu w Kolonii warsztatów rzemieślniczych. Wyprodukowane przez więźniów artykuły sprzedawano, a dochód obracał Pean na dalsze prowadzenie swej sprawy.

W r. 1938 prezydent Francji ogłosił dekret zakazujący wysyłania więźniów na Wyspę Diabelską, ale nie odwołując pokutujących tam przestępców. Druga wojna światowa przerwała dzieło Peana. Jako działacz organizacji podziemnych dostał się do niewoli niemieckiej. Udało mu się uniknąć śmierci, a po skończeniu wojny wrócił natychmiast do kontynuowania swego dzieła. Ostatnio rząd francuski nakazał wreszcie zlikwidowanie kolonii karnej w Gujanie.

AWANS SPOŁECZNY

i walka z sensacją, szmirą i łatwizną

ZJAWISKA kulturowe pojawiają się po osiągnięciu przez jednostkę i gromadę określonego poziomu bytu materialnego. Można toczyć spór o treść zjawiska kulturowego, o to czy marna reprodukcja wycięta z gazety i powieszona na ścianie izby robotniczej, czy czytanie jeszcze gorszego odcinka powieściowego w dzienniku jest pewnym osiągnięciem kulturowym. Ale jest pewne, że ciągła troska o minimum życiowe nie dopuszcza do możliwości systematycznego rozwoju w tym kierunku.

Istnieje w Polsce stosunkowo liczna grupa pisarzy, którzy są inteligentami w pierwszym pokoleniu. Utwory ich, szczególnie te o charakterze biograficznym — są zawsze świadectwem tych trudności, które stawiały im okoliczności życiowe przy zdobywaniu wykształcenia i pozycji w świecie literackim. Często niemałe opory musieli przezwyciężać we własnym środowisku społecznym, wśród najbliższych. Poza zacofaniem wpływała na to bieda rodziny, która musiała wyzbywać się możliwości zarobkowania dorastającego syna czy córki.

Najczęstszym jednak powodem była obawa o zmarnowanie wysiłku, o brak powodzenia w życiu pełnym przeciwieństw. Zdarzało się bowiem często, że wielu młodych utykało w połowie drogi; jako „rozparzeńcy" wracali do domu po to, aby być przedmiotem największych kłopotów materialnych rodziny. W okresie przedwojennym awans społeczny był bowiem zjawiskiem bardzo rzadkim, osiągalnym albo za cenę wysferzenia się, albo nierównej walki z trudnościami.

Kontakty z „literaturą"

W KUFRACH chłopskich i skrzynkach na rzeczy odświętne, w mieszkaniach robotniczych znaleźć można jeszcze dotychczas zeszyty zapisane tekstami piosenek, sentymentalnymi opowiadaniami, wierszami okolicznościowymi, często o dużej wartości artystycznej. Zeszyty te, to namiastka książki, która z różnych powodów nie może być jeszcze dotychczas kupowana i czytana. Dorastająca młodzież, szczególnie dziewczęta w okresie przed zamążpójściem — przepisują te wiersze od starszych koleżanek i uczą się ich na pamięć. Zeszyty krążą z rąk do rąk, z domu do domu. Spotkania towarzyskie, wesela czy chrzciny są sposobnością do popisów najzdolniejszych miłośników słowa wiązanego. Starsi patrzą na te „niepraktyczne" zwyczaje z pobłażliwością i aprobatą — szczególnie w tych wypadkach, kiedy wyróżnienie się córki czy syna daje szanse powodzenia w życiu.

Ale te kontakty z „literaturą" kończą się po rozpoczęciu samodzielnego życia i systematycznego zarobkowania. Zeszyty wędrują do kufrów i skrytek. Czasem tylko spracowana dłoń sięga po te miłe pamiątki młodości, aby wspominać lepsze czasy. Ale są to tylko chwile słabości, które szybko mijają.

Awans społeczny

MIMO, że dotychczasowe rezultaty poczynań kulturowych nie ośmielają do mówienia o dużych osiągnięciach — stwierdzić należy, że zjawisko awansu społecznego i jego rozumienie jest już w Polsce powszechne. Nawet najmniej zarabiający robotnik nie boi się już, widząc w rękach swego dziecka książkę, marnotrawstwa sił, niebezpieczeństwa wysferzenia się, lub co gorsze — zjawy bezrobotnego nólinteligenta, obciążającego budżet rodziny. Wysiłek pomnażający wiedzę, ułatwiający rozumienie wydarzeń i pełne w nich współuczestnictwo jest przyjmowany z uznaniem, jest nawet wspierany pomocą niewspółmierną często do możliwości materialnych.

Obserwowany powszechnie pęd do nauki jest poza innymi okolicznościami rezultatem tych przemian ustrojowych, które wyzwoliły hamowane dotychczas dążności. Ten układ stosunków będzie zmierzał do pozbawienia środowiska inteligenckiego cech ekskluzywności i doprowadzi w konsekwencji do likwidacji przywilejów, wynikających z posiadania wiedzy.

Przemiany jakościowe

NIE BĘDĄ to przemiany wyłącznie ilościowe, ale jednocześnie i jakościowe. O tę jakość toczą się dzisiaj spory, bo to jest sprawa nie tylko właściwych z punktu widzenia postępu powiązań z przeszłością narodu, ale i charakteru ideowych zamierzeń.

Z niektórymi nawykami trzeba otwarcie walczyć; zwłaszcza z wszelkiego rodzaju namiastkami, które wykształcają typ kołtuna. Ten kołtun próbował bowiem penetrować pewne środowiska klasy robotniczej. Szedł z pismem brukowym, bzdurnym filmem, z drobnomieszczańskimi gustami; dobrze się reklamował, schlebiał, był tani. Z kultury mieszczańskiej przesączało się wówczas do życia ludzi pracy wszystko to, co było najłatwiejsze do zdobycia, co było najgorsze, najbardziej narzucające się krzykliwością.

Walka ze szmirą

NIEZALEŻNIE jednak od tego, co myślimy o istniejących obecnie pismach sensacyjnych, złych filmach i takichż powieściach — one są. Obowiązują nas jednak społeczne formy pracy i to daje wielkie możliwości celowego oddziaływania. Dziś pismo brukowe może — niemal z dnia na dzień — wyzbywać się tandetnej łatwizny i złego smaku i w ten sposób systematycznie dokształcać dziesiątki tysięcy nowych czytelników. Należy tylko zerwać z przesądem, że przeciętny czytelnik chce być ogłupiany bzdurami, że ma wynaturzony smak estetyczny.

Wszyscy producenci sensacji, szmiry i łatwizny rozumują wyłącznie po kupiecku: — masy to lubią. Zyski i łatwo zdobyte powodzenie osłaniają dziś potrzebą społeczną... Ludzi rozsmakowanych w bzdurze jest na ogół niewielu. Większości można zalecać rzeczy wartościowe, w gorszym wypadku — można wykształcać smak przez neutralizowanie starych upodobań. Nie należy jednak zagradzać nikomu natrętnie drogi krzykliwym reklamowaniem tandety i niską ceną wybrakowanego towaru.

Antoni Pokorski

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

—::□::—

ODDZIAŁ W ŁODZI

ZAWIADAMIA, ŻE:

PROFESOR DR H. GRIFFITHS

PRZYBYŁY Z ANGLII NA ZAPROSZENIE MINISTRA PRACY I OPIEKI SPOŁECZNEJ

WYGŁOSI

W PONIEDZIAŁEK DNIA 22 MARCA 1948 R. W ŁODZI W SALI CENTRUM SZKOLENIA PRACOWNIKÓW OPIEKI SPOŁECZNEJ (ul. PRZĘDZALNIANA 72) NASTĘPUJĄCE PRELEKCJE:

GODZ. 11: „OGÓLNA REHABILITACJA INWALIDÓW" „SZKOLENIE ZAWODOWE, ROZMIESZCZENIE I PRZYJMOWANIE INWALIDÓW DO PRACY W PRZEMYŚLE".

GODZ. 18: „REHABILITACJA CHORYCH NA GRUŹLICĘ". ODCZYTY TŁUMACZONE BĘDĄ NA JĘZYK POLSKI I ILUSTROWANE PRZEŹROCZAMI.

Droga PPS prowadzi tylko na lewo

Sprawozdanie z konferencji aktywu Łódzkiej Organizacji PPS

(Dokończenie ze str. 1-ej)

nie cierpiał na przestrzeni dziejów jak naród i państwo polskie, jak polska klasa robotnicza.

Nie można zwyciężać w rękawiczkach

Musimy pamiętać, że nie ma innej drogi do socjalizmu jak poprzez rewolucję, że złudzeniem jest socjalizm reformistyczny, śmieszną wiara, że walczący kapitał ugnie się przed kartką wyborczą i trudno liczyć, że rewolucję można przeprowadzać w rękawiczkach. Trzeba sobie zdać sprawę, że prawdziwa rewalucja zaczyna się po przewrocie, że łatwiej jest pociągnąć ludzi na barykady niż do codziennej budowy socjalizmu i tego nie zrozumieli prawicowi socjaliści.

Uczymy się na doświadczeniach

Dlatego prawica socjalistyczna nie jest zdolna do przeprowadzenia rewolucji bo jej nie rozumie, a kto nie rozumie rewolucji ten musi stać się najpierw więźniem a potem pachołkiem kontrrewolucji. Wiele ma my na to przykładów w historii. Rozbicie ruchu robotniczego prowadzić musiało zawsze i prowadzi dzisiaj do klęski. Z tych doświadczeń wyciągała lewica socjalistyczna już przed laty wniosek konieczności jedności ruchu robotniczego, zdając sobie jednocześnie sprawę z trudności realizacji tego postulatu.

Jedność – ale jaka?

Mamy dość doświadczeń, aby stwierdzić, że ani od dołu ani od góry, tylko od dołu i od góry równolegle. Iść do jedności trzeba wspólną pracą i wspólną praktyką. Nie jesteśmy zresztą tacy mądrzy dopiero od dzisiaj.

Dopiero cechy tych dwu temperamentów PPS i PPR wytworzyły polską drogę do socjalizmu. Jedność działania była warunkiem polskiej drogi. Kto szedł do jedolitego frontu przekonany o jego potrzebie rozumiejąc, że jest on koncepcją a nie taktyką — ten musiał rozumieć, że taki jednolity front prowadzić może tylko do jedności organicznej albo do zdrady. Zagadnienie jedności nie dojrzało dziś ani wczoraj i to nie jest kwestią marca ani kwietnia. Mówimy o niej właśnie dziś z tego prostego powodu, że krzepnie w tej chwili front wrogów do których przyłącza się prawica socjalistyczna. Dojrzewanie należy przyśpieszyć i pogłębić, aby nie było nieporozumień, aby przygotowywać prawdziwą jedność. W trakcie przygotowywania i wychowywania — dokona się eliminacja prawicy.

Czy wyścig do jedności?

Jest czas, będzie czas, aby w pełni odpowiedzialności za losy ruchu robotniczego i Polski spokojnie przemyśleć naszą dalszą drogę. Potrzebny jest spokój i dyscyplina, aby dojść jak najszybciej do jedności która jest celem każdego socjalisty nie od dziś, ale od czasu istnienia idei socjalistycznej. Będziemy jednakże z towarzyszami z PPR tępić wszystkich „wyścigowców" pragnących prześcignąć — przed przemyśleniem — partie — bo nowa partia nie ma być partią karierowiczów, a jedność mechaniczna jednością ludzi nie uświadomionych — lecz partią walczącego i zwycięskiego, świadomego i rewolucyjnego socjalizmu. Nie chcemy nikogo zmuszać, będziemy tylko przekonywać, tak jak nie trzeba ani nie można zmuszać PPS jako takiej — do jedności. Jeśli idziemy do jedności to dlatego, że taka jest nasza ocena, nasza wiara i nasza decyzja dla dobra klasy robotniczej całego świata, polskiej klasy robotniczej i całego naszego narodu. Będziemy maszerować do tej partii w spokoju i dyscyplinie, nie wstydliwie i nie z musu, ale z rozwiniętymi dumnie sztandarami Polskiej Partii Socjalistycznej, która jest potrzebna narodowi polskiemu jako współtwórca zwycięskiego, socjalistycznego jutra, wbrew knowaniom międzynarodowego wrogla klasowego — imperialistycznego kapitalizmu.

* * *

Dalszy ciąg sprawozdania z wojewódzkiej konferencji aktywu, dyskusji i przemówienia sekretarza OKW, tow. Ćwika, zamieścimy w numerze wtorkowym naszego pisma.

WICZ

Z całego kraju

WALKA Z GRUŹLICĄ.

Lublin przystąpił do masowej akcji prześwietlania ludności wiejskiej w Przychodni Przeciwgruźliczej. Dotychczasowe badania wykazały, objawy chorobowe u 20 proc. poddanych prześwietleniu. W wypadkach otwartej gruźlicy chorzy kierowani są do sanatorium, a dzieci ze skłonnością do gruźlicy umieszczane są w prewentorium.

NAJWIĘKSZA WYTWÓRNIA FUTER.

W Gdańsku pracują największe w Polsce zakłady futrzarskie, które w 1947 roku wykonały 115 proc. produkcji, a wartość wyrobów wyniosła 420 milionów zł. Największe ilości skór baranich przychodzą z Islandii i Kanady, a skóry królicze zakłady otrzymują z Francji i od hodowców polskich w kraju.

WRÓCILI DO DOMÓW, CHOĆ PRAWO GROZI ŚMIERCIĄ

W Zabrzu władze bezpieczeństwa woj. Śląsko - Dąbrowskiego wykryły tajemniczą organizację uczniowską, która usiłowała nawiązać stosunki z podziemiem faszystowskim, zwalczała organizacje młodzieżowe OM TUR i ZWM oraz prowadziła antysemicką propagandę. Młodociani przestępcy zostali aresztowani i przyznali się do winy. Wedle prawa karnego groziła im kara śmierci. Władze bezpieczeństwa postanowiły jednak umorzyć dochodzenie i zwrócić uwagę rodzicom na konieczność staranniejszej opieki nad młodzieżą i większego zainteresowania się tym, co ich dzieci robią poza szkołą.

Decyzja, podana do wiadomości na konferencji prasowej, zwołanej przez władze bezpieczeństwa, wywołała w społeczeństwie duże wrażenie.

WSPÓŁZAWODNICTWO PRACY NA WSI.

W powiecie Kutnowskim realizuje się współzawodnictwo pracy, obejmujące produkcję roślinną i hodowlę koni, bydła i trzody chlewnej. Na wezwanie Zw. Sam. Chłopskiej coraz więcej gmin bierze udział w tym współzawodnictwie.

felieton

Słowa przeczą faktom

Obecny prezydent Stanów Zjednoczonych lubi bardzo często powoływać się w swoich mowach przedwyborczych na wielkie czyny Franklina Roosevelta, usiłuje on przekonać amerykańską opinię publiczną, że jest kontynuatorem polityki i dążeń tego wielkiego męża stanu, którego brak tak mocno odczuwa w okresie powojennym pragnąca pokoju ludzkość. Że dzisiejsi władcy Ameryki czynią wszystko, aby nie dopuścić do zwycięstwa szczerze pokojowych ideałów Roosevelta, o tym nie trzeba nikogo przekonywać. Postawa Trumana, plan Marshalla i jego klauzule, mowy Byrnesa, ustawy wymierzone przeciwko ruchom postępowym, opieka nad hitlerowcami — to świadczy już dobitnie, że polityka jego następcy jest rażąco sprzeczna z założeniami poprzednika.

Ale i amerykańska opinia publiczna zaczyna się przeciwstawiać wyraźnie pustym frazesom, płynącym z Białego Domu. Dotknięci są w pierwszym rzędzie najbliżsi ludzie z otoczenia Roosevelta. Członkowie jego rodziny nie mogą milczeć, słuchając wypowiedzi i widząc wręcz odwrotną praktykę. Toteż dla nikogo nie było niespodzianką wystąpienie syna Roosevelta, który w jednym z poczytnych pism amerykańskich gorąco zaprotestował przeciwko stosowanym metodom.

Elliot Roosevelt stwierdza w opublikowanym przez siebie artykule, że plany prezydenta, dotyczące budowy pokoju po zakończeniu wojny, zostały zmienione a następnie PORZUCONE zupełnie przez takich działaczy jak Byrnes, Harriman i inni, którzy wespół z Trumanem czynią wszystko, aby na świecie NIE ZAPANOWAŁ PRAWDZIWY POKÓJ. W artykule tym oskarża on wyraźnie dzisiejszy rząd Stanów Zjednoczonych o to, że nie chce poprawy stosunków ze Związkiem Radzieckim i popiera reakcyjne rządy Grecji i Turcji. Ta śmiała ocena wydarzeń i postępowania odpowiedzialnych jednostek kierowniczych wywołała zrozumiałą reakcję.

Nie wolno powoływać się w sposób fałszywy na autorytet ludzi już nieżyjących, ludzi, którzy nie mogą zabrać głosu dla sprostowania imputowanych im tendencji. Dlatego dobrze się stało, że osoba najbardziej do tego powołana, bo syn, zabrał głos w tej sprawie.

Znany ze swego gorącego i szczerego przywiązania do pokoju i wolności prezydenta Roosevelt na pewno nie tolerowałby tego rodzaju faktów, jakich jesteśmy świadkami. Nie akceptowałby na pewno planu, który pod pozorem pomocy wyniszczonej Europie ma dźwignąć Niemcy gospodarczo i militarnie, właśnie po to, aby zagrażały pokojowi. Nie zgodziłby się w żadnym wypadku, aby szantażem dolarowym zmuszać wolne narody do wyrzekania się swej suwerenności. Prezydent Roosevelt znalazłby dość siły i autorytetu, aby przeciwstawić się finansjerze amerykańskiej, pragnącej w sposób bezwzględny ingerować w wewnętrzne sprawy ustrojowe narodów, które pragną być samodzielnymi gospodarzami swojej ziemi.

I dlatego ludzie udzielający pomocy finansowej i militarnej dla zdławienia ruchu wolnościowego w Grecji, ludzie wywierający nacisk na wyborców włoskich i ziejący nienawiścią do postępu, nie mają prawa powoływać się na Roosevelta...

WIK

SPORT

Pierwsza niedziela rozgrywek
piłkarskiej klasy A

Po czteromiesięcznej przerwie rusza do boju o mistrzostwo okręgu piłkarska klasa A. Wprawdzie już 7 marca zgierska Boruta rozegrała pierwsze spotkanie mistrzowskie, ale dopiero niedziela 21 b. m. będzie oficjalnym rozpoczęciem mistrzostw okręgu łódzkiego. Boruta rozegrała zaległe spotkania pierwszej rundy.

Uwzględniając spotkania wiosenne Boruty, tabela klasy A przedstawia się następująco:

		gier	st. pkt.	st. br.
1.	Widzew IB	8	14:2	23:10
2.	PTC	8	12:4	26:14
3.	TUR Tomaszów	8	12:4	21:14
4.	ŁKS IB	9	10:8	25:15
5.	Lechia	9	10:8	18:16
6.	Zjednoczone	9	10:8	18:22
7.	Concordia	9	7:11	17:26
8.	ZZK	9	4:14	17:22
9.	Boruta	5	2:8	7:13
10.	TUR Łódź	8	3:13	10:25

Jak wynika z tabeli, rezerwy Widzewa były najsilniejszym zespołem okręgu łódzkiego. W pierwszym meczu rundy rewanżowej spotkają się one z TUR-em tomaszowskim, mającym obok PTC największe szanse na zdobycie tytułu mistrzowskiego.

Wiosenne próby obu drużyn każą oddać większe szanse drużynie tomaszowskiej, która pełnić będzie rolę gospodarza.

Trzeci w tabeli zespół — pabianickiego PTC rozegra mecz z łódzkim TUR-em. TUR nie miał dotąd szczęścia w spotkaniach mistrzowskich. Nie może on dziś marzyć o odegraniu większej roli w rozgrywkach. Jedynym celem TUR-owców będzie uratowanie swej A-klasowej pozycji. Sądzimy, iż ambicja TUR-u odegra w jego meczu z P. T. C. decydującą rolę i łodzianie sięgną po 2 cenne punkty.

Poza meczem TUR-PTC, który rozegrany zostanie na boisku Zjednoczonych o godz. 11 w Łodzi, odbędzie się jeszcze jeden mecz o mistrzostwo klasy A. Będzie nim walka ŁKS IB z tomaszowską Lechią. Punkty mają dla nich znaczenie drugorzędne. Perspektywa awansu do pierwszej drużyny winna wykrzesać z zawodników ŁKS wszystkie ukryte walory. Jeżeli starczy to na Lechię, następcy Barana i Hogendorfa będą mogli śmiało pokusić się o tytuł rezerw ligowego zespołu.

Trzy pozostałe mecze rozegrane zostaną na prowincji.

W Piotrkowie spotkają się Concordia i Zjednoczone. Piotrkowianie wystartowali dość pechowo, ale w miarę rozwoju mistrzostw mogą poprawiać się z meczu na mecz.

Mimo, że Zjednoczone mają w swych szeregach wielu utalentowanych zawodników, większe szanse oddajemy zespołowi ambitnych gospodarzy.

Ostatnie spotkanie tej niedzieli odbędzie się w Zgierzu, gdzie tamtejsza Boruta grać będzie przeciw ZZK. Tydzień temu Boruta odniosła przekonywające zwycięstwo 3:1. Na swym boisku zgierzanie tym bardziej powinni zwyciężyć, o ile oczywiście łódzcy kolejarze nadal znajdują się w słabiutkiej formie.

Dowgird usunięty z obozu

WARSZAWA. Dowgird, zawodnik łódzkiej YMCA, został usunięty z obozu koszykarzy, a tym samym wyeliminowany z reprezentacji polskiej na mecz z Czechosłowacją. Powodem usunięcia Dowgirda było jego nielojalne ustosunkowanie się do kierownictwa obozu.

Pierwsza dyskwalifikacja

WARSZAWA. Piłkarz Garbarni krakowskiej — Skrzyński został zdyskwalifikowany przez Wydział Gier i Dyscypliny PZPN od 22 marca do 21 maja za brutalną grę na meczu mistrzowskim z Ruchem.

Odwołany mecz

Łódzki Okręgowy Związek Piłki Nożnej odwołuje spotkanie piłkarskie o mistrzostwo klasy A pomiędzy zespołami RKS TUR — PTC Pabianice, wyznaczony kalendarzykiem rozgrywek na niedzielę 21 marca o godz. 11 przed południem na boisku Zjednoczonych.

Uczniowie pabianiccy walczą w ringu

W niedzielę, o godzinie 11.30 w Pabianicach w sali przy ulicy Puławskiego 36 odbędzie się towarzyski mecz pięściarski między szkolnymi ósemkami: SKS (Gimn. Mechaniczne — Pabianice) — S. K. S. P. S. T. P.

Spotkanie to w kołach uczniowskich Pabianic wywołało znaczne zainteresowanie.

Zebranie pływaków Zrywu

W poniedziałek, dnia 22 bm. o godzinie 18 w lokalu własnym przy ulicy Pogonowskiego odbędzie się walne zebranie sekcji pływackiej Zrywu, na której po omówieniu wielu aktualnych zagadnień związanych z dalszą działalnością sekcji — zostaną wybrane nowe władze.

Reprezentacja piłkarska ZZ będzie grać we Francji

WARSZAWA. Reprezentacja piłkarska polskich Zw. Zaw. złożona z graczy ZZK, AKS i Ruchu weźmie udział w międzynarodowym turnieju, który odbędzie się w ramach igrzysk sportowych Zw. Zaw. w dn. 7—15 maja w Paryżu.

Z kroniki klubów

Przed meczem ŁKS - Ruch

Dziś na stadionie ŁKS o godzinie 15 rozegrany zostanie ligowy mecz piłkarski Ruch — ŁKS.

W walce o punkty ligowe wymienione drużyny spotkały się w Łodzi po raz pierwszy w 1927 roku. Inauguracyjne to spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 0:0. W meczu rewanżowym wygrał na własnym boisku Ruch 3:1.

Łodzianie rozegrali ze ślązakami ogółem 24 spotkania. Mecze te nie były łatwe do wygrania, bo Ruch zawsze reprezentował wysoki poziom piłkarski o czym najlepiej świadczy fakt, że w latach od 1933 roku do 1939 roku był on pięciokrotnym mistrzem Polski.

Oto, jakie wyniki padły na boisku w walce o punkty ligowe i zostały zapisane w kronikach obu walczących klubów:

Rok	ŁKS—Ruch	
1927	0:0	i 1:3
1928	1:2	i 4:2
1929	2:1	i 3:1
1930	0:4	i 5:0(!)
1931	2:3	i 4:0
1932	6:0(!)	i 0:3
1933	0:4	i 2:5
1934	1:3	i 0:6(!)
1935	4:2	i 0:5
1936	4:1	i 3:6
1937	4:3	i 2:4
1938	2:2	i 2:5

Jak widzimy, ŁKS również często „nie żałował" ślązaków„ bijąc ich na własnym boisku nawet 6:0. W Łodzi przeważa opinia, że Ruch nigdy nie miał szczęścia w spotkaniu z ŁKS-em i dlatego na dzisiejszy mecz nie należy nastrajać się zbyt pesymistycznie.

Wyciąć i zachować

Polski Komitet Olimpijski nadesłał już do naszej redakcji kupon konkursu sportowego „Zgadnij kto wygra", w którym zawarte są wszystkie najpoważniejsze imprezy piłkarskie, jakie odbędą się na terenie Polski podczas Świąt Wielkanocnych.

Przeglądając poszczególne rybryki w kuponie, rzuca się odrazu w oczy fakt dużej ilości spotkań z drużynami zagranicznymi. Przeważnie przyjadą w tym czasie do Polski zespoły czeskie. Wyjątek stanowi jedynie drużyna Haladas z Budapesztu.

Kogo będziemy gościć?

Z zespołów czeskich: Nusle (Praga), K. S. Trnavę, Żilinę, Cechi Karlin, Sleską Ostravę oraz, jak wspomnieliśmy, budapesztański Haladas.

Będzie to więc jeden z najtrudniejszych do odgadnięcia kuponów i tym samym premia pieniężna za trafne rozwiązanie — powinna być bardzo wysoka.

Aby chociaż w przybliżeniu zorientować grających, jaki poziom reprezentują w tej chwili przyjezdne drużyny, podajemy ostatnią tabelkę I-ej Ligi Czeskiej.

1.	Bratislava	12	16	36:16
2.	Slavia	11	15	27:22
3.	Bohemians	12	13	34:28
4.	Ostrava	12	13	29:29
5.	Sparta	10	12	30:19
6.	J. Kosice	12	11	21:18
7.	Zilina	12	10	21:27
8.	Trnawa	12	10	20:28
9.	V. Pilzno	12	9	32:34
10.	Ciechie K.	12	9	27:36
11.	Budejovice	12	7	20:40

Drużyna Nusle znajduje się w drugiej lidze czeskiej i w tej chwili zajmuje 7 miejsce, mając tylko o jeden punkt mniej od trzeciej w tabeli Viktorii Zizkov.

Najbardziej nas, w Łodzi interesuje niewątpliwie Trnava, która rozegra tu spotkanie towarzyskie z jedenastką ŁKS.

Zespół ten uważany jest w swym kraju za dobrze wyszkolony technicznie. Ostatnio drużyna Trnavy uległa praskiej Slavii zaledwie 2:3, co jest oczywiście niemałym sukcesem jeśli się uwzględni, że renomowany zespół Slavii nie lubi przegrywać na własnym boisku. Najlepszymi zawodnikami w Trnavie są: w ataku niebezpieczny przebojowiec Marko, którego widzieliśmy w reprezentacji Słowacji oraz szybcy i nieustępujący pod względem techniki najlepszym piłkarzom Czech — łącznicy Uhlela i Tybensky, znajdujący się na trzecim miejscu w rubryce „króla strzelców".

Kolegium Sędziów ŁOZPN
KOMUNIKAT OFICJALNY Nr 6
z dnia 18 marca 1948 roku

Pkt. 1. Obsada zawodów o mistrzostwo:
21.3 godz. 13, boisko ŁKS, ŁKS IB — Lechia, ob. Hanysz
21.3 godz. 15, boisko Piotrków, Concordia — Zjednoczone, ob. Szperling
21.3 godz. 15, boisko Tomaszów, TUR — Widzew IB, ob. Bira
21.3 godz. 9, boisko Zjednoczonych, TUR II — PTC II, ob. Ekier
21.3 godz. 11, boisko Zjednoczonych, TUR — PTC, ob. Woźniakowski.
21.3 godz. 15, boisko Zgierz, Boruta — ZZK, ob. Gryniewski
21.3 godz. 13, boisko Zgierz, Boruta II — ZZK II, ob. Kowalczyk

Zawody towarzyskie

21.3 godz. 11, boisko Pabianice, PKS — Włókniarz, ob. Grabowski
21.3 godz. 11, boisko Ogrodowa, IKP — Zryw, ob. Raczyński
21.3 godz. 10.30, boisko Konstantynów, Zryw — Łodzianka, ob. Górecki Jan
21.3 godz. 11, boisko Aleksandrów, DKS — Ofic. Szkoła, ob. Górecki Stan.

Pkt. 2. Wyznacza się na sędziów liniowych: na zawody ŁKS — Ruch, ob. ob. Trawkowski — Walczak Wł.

Pkt. 3. Uchwałą Zarządu Kol. Sędz. ŁOZPN z dnia 18 marca 1948 roku zostali przyjęci w poczet sędziów kandydatów na podstawie złożonego egzaminu teoretycznego z wynikiem dodatnim ob. ob. Cielepa Jan, Dębski Czesław, Jachowicz Wacław, Kowalski Jan, Kowalski Stanisław, Marcinkowski Janusz, Panfil Marian, Troszkiewicz Tadeusz, Spychalski Eugeniusz, Suwała Wacław, Sznycer Stanisław, Szymański Stanisław i Tomczak Leon. Wyżej wymienieni złożą w sekretariacie Kol. Sędz. do dnia 21 marca br. godz. 18 po 2 fotografie o rozmiarach 4x6 cm celem wystawienia legitymacji sędziowskiej.

Zjednoczenie Chemiczne Dyrekcji Przemysłu Miejscowego m. Łodzi

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 61

—::□::—

POLECA:

pastę do zębów	po cenie zł.	52.50 za tubę
proszek do zębów	„ „	26.25 za pudełko
zasypkę dla dzieci	„ „	30.00 za pudełko
maść tranową	„ „	37.00 za tubę
torby papierowe do art. spożywczych wielk. od ½ — 10 kg.	„ „	52.00 za kg.

poza tym Zjednoczenie poleca klej „Ago" do skóry, „Signit" do znakowania towarów włókienniczych, tusze.

—::□::—

MEBLE

RÓŻNE TANIO ODDAJE Sp. „BUDOWA" ul. PIOTRKOWSKA 154 (w podwórzu). Telefon 202-84, 209-76 jak również wykonuje wszelkie ROBOTY BUDOWLANE. — Dla kupujących na prowincję odstawa własna, fachowa i punktualna.

Guy de Maupassant 3)

POWRÓT

— Czy wy tutejszy?

— Tutejszy.

I gdy nakoniec podniósł głowę, oczy jego spotkały się z oczyma kobiety i pozostały tak nieruchome, wbite w siebie, jakby wzajem do siebie przygwożdżone.

Nagle głosem zmienionym, drżącym spytała:

— Toś ty mój chłop?

Powoli wycedził:

— Ano ja.

Nie poruszył się z miejsca, w dalszym ciągu żując chleb.

Lévesque bardziej zdumiony niż wzruszony, wyjąkał:

— To ty, Martin?

Tamten odparł po prostu:

— Ano ja.

A drugi mąż spytał:

— Skądże się tu wziąłeś?

Pierwszy odpowiedział:

— Z afrykańskiego wybrzeża. Tam się rozbił nasz statek. Trzech się nas wyratowało. Picard, Vatinel, no i ja. A potem nas zabrali dzicy i trzymali przez dwanaście lat. Picard i Vatinel pomarli. A mnie wziął ze sobą jeden podróżnik angielski i zawiózł mnie do Cette. Takim msposobem się tu dostałem.

Martinowa zaczęła płakać, ukrywszy twarz w fartuszku.

Lévesque wyrzekł:

— Co teraz poczne?

Martin spytał:

— Toś ty jej chłop?

Lévesque odrzekł:

— Ano ja!

Spojrzeli na siebie i zamilkli.

Wtedy Martin, przyjrzawszy się dzieciom, otaczającym go półkolem, ruchem głowy wskazał dwie dziewczynki.

— To moje?

Lévesque potwierdził:

— Twoje.

Nie ruszył się z miejsca, nie uściskał ich, zauważywszy tylko:

— Boże Święty, jak urosły!

Lévesque powtórzył:

— Co teraz poczne?

Martin, zakłopotany, też nie wiedział co począć, Wreszcie oświadczył:

— Ja ta zrobię, jak ty będziesz chciał. Nie chcę twojej krzywdy. Ale z domem to ciężka sprawa. Ja mam dwoje dzieci, ty troje, no to każdy zostanie przy swoich. Matka — ba, niewiadomo, czy twoja, czy moja? Ja się zgodzę na to, co ty powiesz. Ale dom to już mój, bo mi go zostawił ojciec, tu się urodziłem i są na to papiery u notariusza.

Martinowa wciąż płakała, szlochając pocichu, z twarzą ukrytą w błękitnym płótnie zapaski. Dwie starsze dziewczynki przybliżyły się powoli i z niepokojem przyglądały się ojcu.

Skończył jeść i teraz on kolejno spytał:

— Co począć?

Lévesquowi strzeliła myśl do głowy:

— Chodźmy do księdza, on już rozsądzi.

Martin wstał, a kiedy się zbliżył do żony, rzuciła mu się nagle na szyję, łkając.

— Mój mąż! Martin, mój biedny Martin! To żeś powrócił!

Objęła go ramionami pod wpływem dawnych wspomnień, porwana uniesieniem, wskrzeszającym pamięć młodych lat i pierwszych uścisków miłosnych.

Martin również wzruszony, pocałował ją w czepiec. Dwoje dzieci pod kominem, na widok płaczącej matki, zaczęło również wyć w niebogłosy, a niemowlę na ręku młodszej Martinianki wtórowało przenikliwym głosikiem, niby fałszywą piszczałką.

Lévesque czekał, stojąc. (C. d. n.)

Dzień w Łodzi

Telefon: red. dyżurnego 144-18

DYŻURY APTEK:

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Kasperkiewicza (Limanowskiego 1), Lipieca (Piotrkowska 193), Pastorowej (Zgierwnicka 120), Pawłowskiego (Piotrkowska 307), Rychtera (Narutowicza 42), Rembielińskiego (Gdańska 90), Szymańskiego (Rokicińska 8), Szlindenbucha (Srebrzyńska 67), Zundelewicza (Piotrkowska 25).

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś o godz. 14 opera narodowa W. Bogusławskiego z muzyką J. Stefaniego „Cud mniemany czyli Krakowiacy i Górale" w inscenizacji Leona Schillera, w nowych dekoracjach i kostiumach Wł. Daszewskiego. W malowniczym widowisku udział biorą: Miedzińska, Bonacka, Krawczykówna, Rachwalska, Hryniewicka, Kossobudzka, Hańcza, Borowski, Szalawski, Dejmek i Radek. Orkiestra Filharmonii Łódzkiej pod batutą E. Wejmana. Tańce układu J. Hryniewieckiej.

O godz. 19 min. 30 interesująca swą nader silną treścią sztuka J. P. Sartre'a „Ladacznica z zasadami". Reżyseria Erwina Axera. Dekoracje Z. Strzeleckiego. Udział biorą: E. Bonacka, J. Węgrzyn, A. Łapicki i F. Żukawski.

Młodzież w wieku szkolnym nie posiada prawa wstępu na widownię.

Po rozpoczęciu przedstawienia publiczność na widownię wpuszczana nie będzie

TEATR POWSZECHNY

Dziś o godz. 16-ej „Damy i Huzary" Al. Fredry — arcydzieło polskiej komedii. Reżyseria Z. Modrzewskiej. Udział biorą: Bronowska, Puchniewska, Kozierska, Seroczyńska, Domańska, Welanek, Latosówna, Żukowski, Kaczmarski, J. Pilarski, Warmiński, Kłosiński, Ordon. Dekoracje i kostiumy J. Rybkowskiego.

O godz. 19 min. 15 „Omyłka" Bolesława Prusa — opowieść z czasów powstania styczniowego. Dramatyzacja E. Axera. Reżyseria L. Zamkow. Dekoracje i kostiumy Z. Strzeleckiego. Udział biorą: M. Miedzińska, B. Bronowska, H. Puchniewska, B. Rachwalska, M. Kozierska, M. Krawczykówna, D. Mancewiczówna, U. Latosówna, K. Pągowski, J. Pilarski, W. Staszewski, K. Dejmek, J. Warmiński, J. Kłosiński, B. Bolkowski, A. Kwiatkowski, L. Ordon i słuchacze P.W.S.T.

TEATR „SYRENA" Traugutta 1.

Dziś o godzinie 16 i 19 min. 30 „AMBASADOR" Z. Gozdawy i W. Stępnia. Wesołe widowisko dyplomatyczno-satyryczne z muzyką, śpiewami i tańcami. Udział bierze cały zespół „Syreny".

Kasa czynna cały dzień. Tel. 272-70.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.

Dziś i codziennie o godz. 19.15 komedia Moliere'a „SZKOŁA ŻON" w reżyserii Bohdana Korzeniewskiego, w dekoracjach i kostiumach Teresy Roszkowskiej. Udział biorą: Hanna Bielicka, Jerzy Duszyński, Halina Głuszkówna, Czesław Guzek, Adam Mikołajewski, Michał Melina, Zofia Mrozowska, Tadeusz Schmidt, Ewa Szumańska, Ludwik Tatarski i Jacek Woszczerowicz.

Kasa czynna od godz. 12-ej. Tel. 123-02.

TEATR „OSA"
Zachodnia 43, tel. 140-09
OSTATNIE DNI

Dziś i codziennie o godz. 19.30, w niedzielę i święta o godzinie 16.30 i 19.30 rewia satyry politycznej, humoru, piosenki i tańca pt.: „COŚ SIĘ ZACZYNA"... Udział biorą: A. Dymsza, J. Pichelski, B. Halmirska, St. Piasecka, M. Dąbrowski, J. Darski, Z. Łuczak, H. Szwajcer, duet Sutt oraz orkiestra 12 braci Łopatowskich.

Przedsprzedaż biletów w kasie w godz. 10—13 i od 16. Tel. 140-09.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243, tel. 107 25

Codziennie o godz. 19,15, w niedzielę o godz. 15,30 „ZEMSTA NIETOPERZA" operetka w 3-ch aktach J. Straussa w premierowej obsadzie.

Bilety wcześniej do nabycia w Spółdzielni Artystów Plastyków, ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. Uwaga: kasa teatru nie przyjmuje zamówień przez telefon.

W poniedziałek, dn. 22 przedstawienie zamknięte.

RADIO

Godz. 7,05 „Zegarynka muzyczna", 8,00 Dziennik, 8.20 Program dnia, 8.30 Muzyka, 8.50 Pogadanka Związku Polskich Rodzin Radiowych, 9.00 Nabożeństwo z kościoła na Starym Mieście w W-wie. 10,00 „Oblicze Bydgoszczy" — audycja regionalna. 11.00 (Ł) Program na dziś 11,05 (Ł) „Na widowni tygodnia" — felieton H. Elle. 11,15 (Ł) Nowe nagrania płyt marki „Melodie". 11.50 (Ł) Wiadom. dla R-węzłów wygłosi Dyr. Okr. P. R. A. Śmiejan. 12,04 Poranek autorski Wł. Broniewskiego, 13.15 Muzyka. 13,30 „Trybuna Ludów". 13,40 „Niedziela na wsi". 14,25 „Zły odbiór" — zagadka radiowa. 14,35 Chwila Biura Studiów, 14.40 „Winogrona" — słuchowisko T. Kubiaka. 15,25 Pieśni w wyk. połączonych chórów: „Akademickiego" i „Echo". 15.45 Stulecie „Wiosny Ludów". 15.55 Muzyka operowa. 16.40 Audycja dla dzieci. 17.00 „Opieka prawa nad dzieckiem", 17.05 „Podwieczorek przy mikrofonie". 18,20 (Ł) „O skąpym ojcu, dobrym synu i karpiu" — intermedium plebejskie w oprac. Zb. Kopałki. 18.40 Koncert muzyki poważnej, 19,10 „Nowe książki" — felieton. 19,25 (Ł) Utwory na wiolonczelę w wyk. B. Nagujewskiego, przy fortepianie A. Tabaksblatt. 19,45 (Ł) Gawęda Z. Fijasa p. t. „I na kromkę chleba zapracować trzeba". 20,00 Dziennik, 20.20 Rezerwa. 20,50 (Ł) Wiadom. sportowe lok. 20.58 (Ł) Omów. progr. lok. na jutro. 21,00 „Jugosławia przemawia do Polski". 21,30 „Na muzycznej fali". 22,00 Muzyka taneczna. 22,45 Wiadom. sportowe. 23,00 Ostatnie wiadomości, 23 30 Muzyka taneczna. 24.00 (Ł) Koncert życzeń. 0.40 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

Jutro w Wojskowym Sądzie Rejonowym

Proces urzędników-sabotażystów

Wymuszali łapówki od kupców za tuszowanie przestępstw skarbowych

W Okręgowym Inspektoracie Ochrony Skarbowej odbyła się wczoraj konferencja, na której zakomunikowano przedstawicielom prasy łódzkiej o wykrytych nadużyciach grupy pracowników skarbowych i o pociągnięciu ich do odpowiedzialności sądowej za sabotaż i podważenie autorytetu władz.

Proces przeciwko urzędnikom Ochrony Skarbowej rozpocznie się już jutro przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Łodzi. Ogółem pociągnięto do odpowiedzialności 11 osób. Przedstawiciele Inspektoratu Ochrony Skarbowej szczegółowo zreferowali dziennikarzom całokształt afery sabotażowej wspomnianych urzędników.

Od chwili wznowienia działalności władz skarbowych w wyzwolonej Łodzi aż do chwili aresztowania, tzn. do połowy roku 47 oskarżeni pobierali łapówki od kupców i przedsiębiorstw za sporządzanie tendencyjnych wniosków skarbowych, co uniemożliwiało dokonywanie właściwego wymiaru podatków i domiarów. Z zachowaniem wszelkich pozorów prawnego działania, po stwierdzeniu przekroczeń podatkowych w przedsiębiorstwach prywatnych i pod groźbą wysokiego wymiaru kary, wymuszali od kupców wysokie łapówki. Następnie sporządzali wniosek dla Izby Ochrony Skarbowej, zmniejszając wysokość obrotu nieujawnionego lub ukrywając w ogóle przestępstwo danego kupca. Stan taki trwał dość długo. Nikt z poszkodowanych kupców nie zgłosił się do właściwych władz. Stało się to przyczyną powstania ujemnej opinii o urzędnikach skarbowych. Wiadomość o tym skłoniła najwyższe władze skarbowe do rozpoczęcia dochodzenia i dzięki organom kontrolnym Ochrony Skarbowej, machinacje zostały wykryte i sprawcy ujęci.

Większość oskarżonych w procesie, to przedwojenni urzędnicy skarbowi, ludzie zdemoralizowani, którzy zachowując pozory zrozumienia roli Ochrony Skarbowej w demokratycznym państwie, prowadzili akcję przestępczą, godzącą w demokrację, w powagę władz państwowych oraz Skarb Państwa.

Po przecięciu tego ukrytego wrzodu, Inspektoraty Ochrony Skarbowej oczyszczone starannie z wszelkich elementów, które nie zasługiwałyby na zaufanie, prowadzą swą działalność na ściśle prawnej podstawie, a metody pracy kontrolerów nacechowane są nieskazitelnością.

Na zachowanie się urzędników, na ich poziom etyczny i uświadomienie społeczne i polityczne zwracana jest specjalna uwaga.

Rozprawa przeciwko sabotażystom budzi zrozumiałe zainteresowanie. Proces potrwa około 4 dni. Zeznawać będzie 32 świadków oraz 3 biegłych od spraw skarbowych.

NA ŁAWIE OSKARŻONYCH ZASIĄDĄ:

Eugeniusz Olczyk (kierownik referatu wymiarowego), Leon Milewski (podkomisarz i rewident skarbowy), Eugeniusz Garnuch (buchalter rewident), Kazimierz Tysiak (rew. dent.), Tadeusz Bocheński (podkomisarz BOS), Zdzisław Niedźwiecki, Stanisław Michalski, Mieczysław Wagiel (urzędnicy BOS), Henryk Zukowski (podkomisarz), Mieczysław Brykalski (referent podatkowy) i Henryk Muchin (kierownik brygady Ochrony Skarbowej).

Harce samochodowe

muszą wreszcie ustać w Łodzi

Ostatnio władze bezpieczeństwa wciąż zatrzymują na mieście kierowców samochodowych, którzy rozwijają na ulicach niedozwoloną szybkość swych pojazdów, powodując nieszczęśliwe wypadki i katastrofy.

W kilku konkretnych wypadkach ustalono, że szoferzy prowadzili maszyny w stanie zupełnego zamroczenia alkoholem. Wśród nich byli tacy, których można było przesłuchać dopiero po całonocnym przetrzymaniu w areszcie, aż do otrzeźwienia.

Kilkunastu szoferów pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Na jednej tylko z ostatnich sesji Sądu Starościńskiego ukarano za prowadzenie wozów w stanie nietrzeźwym, względnie bez zachowania należytej ostrożności — 5 kierowców. Czterem szoferom prócz grzywny wymierzono karę więzienia.

Kierowca Stefan Zaczek (ul. Próchnika 36) skazany został na zapłacenie grzywny w kwocie 3 tysięcy zł oraz na 6 tygodni aresztu. Na 1 miesiąc aresztu i na zapłacenie grzywny w wysokości 4 tys. zł skazany został szofer Stanisław Górski, zam. przy ul. Wałowej 25. Nowicki Franciszek (Kilińskiego 115) skazany został na grzywnę w kwocie 3 tys. zł i na 2 tygodnie aresztu. Szofer Fuglewicz Jan skazany został na zapłacenie grzywny w kwocie 4 tys. zł.

Zgrana szajka złodziei

skazana za kradzież pończoch w spółdzielni

W Sądzie Okręgowym w Łodzi rozpatrywana była wczoraj sprawa Malinowskiego Mariana, Zdunikowskiego Stanisława, Gagalskiego Feliksa i Błażejaka Czesława, którzy jako pracownicy jednej z placówek Społem dopuścili się kradzieży 50 tuzinów pończoch.

Plan kradzieży ustalili przy kieliszku. Według podrobionego przez fakturzystę Malinowskiego kwitu, oznaczonego przez kasjera Gagalskiego, zastępca magazyniera — Zdunikowski polecił Błażejakowi wydać bezprawnie pończochy ze składu.

Skradzione pończochy zostały przez oskarżonego Błażejaka zdeponowane w przechowalni na dworcu Kaliskim, a kwit wrócił do rąk Zdunikowskiego. Jeden z urzędników biura Społem zwrócił jednak uwagę na to, że w buchalterii znalazły się dwa identyczne kwity. Sprawa wydała się i złodzieje zostali zatrzymani.

Na rozprawie oskarżeni tłumaczyli Sądowi, że zamierzali pończochy sprzedać na wolnym rynku, wpłacić do kasy Społem należność według cen urzędowych, a tylko podzielić się różnicą.

Sąd, uznając winę oskarżonych za udowodnioną, skazał Malinowskiego na 4 lata więzienia, Zdunikowskiego i Gagalskiego po 3 lata, zaś Błażejaka na 2 lata z zawieszeniem na lat 5.

Gorszy był od Niemców

Polak — agentem gestapo

(b) Marian Pijanowski, młynarz zamieszkały w Brzezinach, zapragnął zrobić w czasie wojny karierę i przybywszy w marcu 43 roku do Łodzi zaofiarował swą współpracę Gestapo. Do stycznia 45 jako agent Gestapo, zarejestrowany pod nr 43-547, tropił on Polaków i w licznych meldunkach wskazywał osoby podejrzane o działalność polityczną, wrogi stosunek do władz niemieckich, o nielegalny handel, a nawet wskazywał Niemców, którzy okazywali pomoc Polakom. Dzięki niemu aresztowano kilkanaście osób, z których 3 zginęły w obozach koncentracyjnych.

Stanąwszy przed sądem Pijanowski nie przyznał się do zarzucanych mu czynów. Liczni świadkowie oraz ocalałe akta Gestapo potwierdziły jednak w całości akt oskarżenia. Sąd skazał Pijanowskiego na 12 lat więzienia.

ŻYCIE PARTYJNE

Dziś w niedzielę, dnia 21 bm. odbędą się następujące zebrania:

O godz. 10 — zebranie międzypartyjne PPS i PPR w PZPB Nr 7 ul. Kilińskiego 228, z ramienia WK PPS przemawiać będzie tow. J. Piekut.

*

O godz. 10 — zebranie członków Dz. PPS w Starym Rokiciu, połączone z uroczystością założenia „Kroniki" i rozdaniem legitymacji członkowskich.

Referat na temat XXVII Kongres PPS z ramienia WK PPS wygłosi tow. Jan Kowalski.

*

O godz. 10 — zebranie międzypartyjne Kół PPS i PPR z działu Fabrykacji Filmu Polskiego dz. PPR — Śródmieście — Lewa, ul. Południowa 11.

*

Jutro w poniedziałek, dn. 22 bm. odbędą się następujące zebrania:

O godz. 14 — zebranie poświęcone wyborom do Rady Zakładowej przy PZPB Nr 39 ul. Zgierska 197. Z ramienia WK PPS przemawiać będzie tow. Smulski Wacław.

*

O godz. 19 — zebranie wszystkich Kół PPS i PPR przy PSS w Łodzi w sali RKS TUR w Helenowie (ul. Północna). Z ramienia WK PS przemawiać będzie tow. Wincenty Stawiński.

Kina

ADRIA — ul. Marszałka Stalina 1. „Ojczyzna" — godz. 16.30, 18.30, 20.30; niedziele 14.30.

BAŁTYK — ul. Narutowicza 20. „Nicholaus Nickleby" — 16, 18.30, 21, niedz. 13.30.

BAJKA — ul. Franciszkańska 31: „O 6-ej po wojnie" — 16.30, 18.30, 20.30, niedz. 14.30.

GDYNIA — ul. Daszyńskiego 2: „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 3" /godz. 12, 13, 14, 15/ — „Zwycięzcy stepów" /godz. 17, 19, 21, niedziele 15/.

MUZA — Ruda Pabianicka: „Symfonia Pastoralna" — 12,20, niedziele 16.

OŚWIATOWE — ul. Piotrkowska 243: Z powodu remontu nieczynne.

POLONIA — ul. Piotrkowska 67: „Pani Miniver" — 16, 18.30, 21, niedz. 13.30.

PRZEDWIOŚNIE „Pościg" — pocz. seansów 17, 19, 21, w niedziele i święta 15.

ROBOTNIK — ul. Kilińskiego 178: „Dwulicowa Kobieta" — 17, 19, 21, niedz. 15.

HEL — ul. Legionów 2/4: „Skradziona sława" — 17, 19, 21.

ROMA — ul. Rzgowska 84: „Serenada w Dolinie Słońca" — 16.30, 18.30, 20.30, niedziele 14.30.

REKORD — ul. Rzgowska 2: „Mściwy Jastrząb" — godz. 15.30, 18, 20.30, niedz. 13.

STYLOWY — ul. Kilińskiego 123: „U progu tajemnicy" — 16.30, 18.30, niedziele 14.30.

ŚWIT — Bałucki Rynek 5: „Wieczna Ewa" — godz. 16.30, 18.30, 20.30, niedziele 14.30.

TATRY — ul. Sienkiewicza 40: „Kopciuszek"—godz. 17, 19, niedz. 15.

TĘCZA — Piotrkowska 108: „U progu tajemnicy" — 15, 17, 19, 21, niedz. 13.

WISŁA — ul. Daszyńskiego 1: „Zielona Dolina" — 16, 18.30, 21, niedz. 13.30.

WŁÓKNIARZ — ul. Zawadzka 16: „Niebo czy piekło" — 17, 19, 21; niedziela 15.

WOLNOŚĆ — ul. Napiórkowskiego 13: „Syrena" — 16.30, 18.30, 20.30; niedziela 14.30.

ZACHĘTA — ul. Zgierska 28: „Dwaj panowie F." — 16.30, niedziele 14,30.

Wykłady TUR w świetlicach robotniczych

Godz. 10 — Związek Samorządowców, Wólczańska 5 „Społeczny stosunek do pracy na przestrzeni dziejów" — Nacz. A. Wysocki.

Godz. 10 — Ośrodek Szkolenia Zawodowego Fabryk Przemysłu Metalowego, Nawrot 27 „Ziemie Zachodnie" — tow. N. Haltret-Pacanowska.

Godz. 11 — PZPB w Pabianicach „Sytuacja międzynarodowa"—prof. M. Krawczyk.

Godz. 17 — Związek Samorządowców, Wólczańska 5 „Pochodzenie życia na ziemi" — Dr A. Czartkowski prof. U. Ł.

Sala »YMCA« Traugutta 3

GOSCINNE WYSTĘPY

DZIŚ w NIEDZIELĘ 21 MARCA

2 PRZEDSTAWIENIA

PORANEK o godzinie 12.30 pp. oraz WIECZOREM o godz. 19.30.

1000 TAKTÓW MUZYKI JAZZOWEJ

SŁYNNEGO ZESPOŁU JAZZOWEGO

ZYGMUNTA KARASIŃSKIEGO

Z UDZIAŁEM: (SOLISTÓW)
JEANNE JOHNSTONE SCHILE
KAZIMIERA KALISZEWSKA
JANINA SMOSZEWSKA
ELIZA CHARLES
JERZY KOMOROWSKI
WŁODZIMIERZ PATUSZYŃSKI
IMRE SZENES

PRZEDSPRZEDAŻ BILETÓW:
w PERFUMERII „ŚNIEŻKA"
w GMACHU „GRAND-HOTELU"

WYTWÓRNIA ZABAWEK i GALANTERII DRZEWNEJ

Inż. KAZIMIERZ HETMAN

Łódź, Dr. Próchnika 16, tel. 219-30.

UWAGA! UWAGA!

Motocykl do sprzedania na chodzie

marki N.S.U. 500

Łódź, ul. Piotrkowska 15 tel. 205-54 Matusiak godz. od 8 do 17.

CYRK

TYLKO KRÓTKI CZAS! 1-szy REPREZENTACYJNY

PLAC LEONARDA (dojazd wszystkimi tramwajami).

OTWARCIE 28 MARCA 1-szy DZIEŃ ŚWIĄT o godzinie 16.15 i 19,15

SZCZEGÓŁY W AFISZACH! SZCZEGÓŁY W AFISZACH!

Pod Dyrekcją DIN-DONA

(Pr. 139)

WYRÓB TRYKOTU
i bielizny trykotowej

Ludwik Raziewicz i Ska

Łódź, Próchnika 5 Tel. 131-74

Hurtownia Włókienniczo-Galanteryjna i wyroby kapelusznicze

„Łódzka Manufaktura"

B. STAW i S-KA

Łódź, Piotrkowska 56 Telefon 122-84

Polska Hurtownia Galanteryjna

Czesław Skrzypek i S-ka

ŁÓDŹ, ul. NOWOMIEJSKA Nr 3 (w podwórzu) tel. 277-32

POLECA: Bieliznę MĘSKĄ — DAMSKĄ — DZIECINNĄ oraz wszelką drobną GALANTERIĘ. — Prowincji za zaliczeniem. — Cenników nie wysyłamy. **Sprzedaż tylko hurtowa.** (9331)

FIRMA

»Dolores«

sprzedaż kołder

PIOTRKOWSKA 152 — TELEFON 104-11.

DOM MODY

JÓZEF KOBUSIEWICZ

ŁÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA Nr 157
TELEFON 256-82

POLECA: KONFEKCJĘ WŁASNEGO WYROBU DAMSKĄ — MĘSKĄ i DZIECINNĄ.

(9333)

Wytwórnia Wafli

Aleksander Maciaszczyk

ŁÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA Nr 92
TELEFON 173-62

WSZYSTKIM NASZYM KLIENTOM SKŁADAMY NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA Z OKAZJI ŚWIĄT WIELKANOCNYCH.

(9329)

Sprzedaż Manufaktury i Galanterii

Jan Słama i S-ka

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 21. — TEL. 135-59

Sprzedaż Galanterii

B. NAGIBOR

ŁÓDŹ, ul. NOWOMIEJSKA Nr 2.

(9330)

SPRZEDAŻ WYROBÓW ŻELAZNYCH
ARTYKUŁÓW
TECHNICZNYCH i NACZYŃ KUCHENNYCH

J. ZAMOJSKI i S-ka

ŁÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA Nr 167
TELEFON 209-61

(9323)

DOBRZE ZAOPATRZONE NA ŚWIĘTA SKLEPY KRAJOWEJ SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW KOLEJARZY

Spożywcze: Piotrkowska 121, Sienkiewicza 4, Srebrzyńska 65, Kopernika 42, Gdańska 72, Al. 1-go Maja 16
Tekstylne: Piotrkowska 121, Piotrkowska 63, Piotrkowska 41.
zaspokoją najwybredniejsze wymagania.

CZŁONKOM i SYMPATYKOM SKŁADAMY NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA Z OKAZJI ŚWIĄT WIELKIEJ NOCY

KSIĄŻKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

szkolne, naukowe, zawodowe w dużym wyborze poleca

KSIĘGARNIA OKRĘGOWEJ SPÓŁDZIELNI OŚWIATOWEJ

Łódź, Piotrkowska 149, tel. 164-44

FACHOWY INSTRUKTOR I DORADCA NA MIEJSCU

Druki biblioteczne

Czyt. 309

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
ul. PIOTRKOWSKA 243. — TEL. 107-25

DZIŚ O GODZINIE 15,30 i 19,15

»ZEMSTA NIETOPERZA«

OPERETKA w 3 aktach J. Straussa.
W PREMIEROWEJ OBSADZIE.

Bilety wcześniej do nabycia w Spółdzielni Artystów Plastyków ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17 w kasie teatru. — Uwaga: Kasa teatru nie przyjmuje zamówień przez telefon. — W poniedziałek dn. 22 przedstawienie zamknięte.

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW

w Łodzi

zawiadamia, że w związku ze zbliżającymi się Świętami

SKLEP DYWANÓW

przy ul. Andrzeja Nr. 6

ZOSTAŁ ZAOPATRZONY W BOGATY ASORTYMENT DYWANÓW I ARTYKUŁÓW DEKORACYJNYCH

TEATR „OSA" ZACHODNIA 43 Telefon 140-09

OSTATNIE DNI! Dziś o godz. 16,30 i 19,30 OSTATNIE DNI!

„COŚ SIĘ ZACZYNA"

Udział biorą:
A. DYMSZA — J. PICHELSKI — B. HALMIRSKA,
ST. PIASECKA — M. DĄBROWSKI — J. DARSKI,
Z. ŁUCZAK — H. SZWAJCER — DUET SUTT
oraz
ORKIESTRA 12 BRACI ŁOPATOWSKICH.
Przedsprzedaż w kasie teatru w godzinach 10—13 i od 16. Telefon 140-09.

WYRÓB TOWARÓW WŁÓKIENNICZYCH

B.W.J.

Sp. z o. o.

ŁODZ, 11 LISTOPADA 102

TEATR »SYRENA« Traugutta 1

DZIŚ I CODZIENNIE O GODZINIE 19.30

Barwna groteska dyplomatyczno - satyryczno - choreograficzna

„AMBASADOR"

Z. GOZDAWY i W. STĘPNIA

Udział bierze cały zespół „SYRENY", balet i powiększona orkiestra.
Kasa czynna od godz. 10—13 i od 16. Telefon 272-70.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA, ul. Daszyńskiego 34

DZIŚ o godzinie 19,15

KOMEDIA MOLIERE'A

SZKOŁA ŻON

Kasa czynna od godz. 12. Telefon 123-02.

CENY OGŁOSZEŃ

Za tekstem
do 70 mm ... zł 80 za 1 mm szpalty
od 71 do 120 mm ... zł 50 za 1 mm szpalty
od 121 do 200 mm ... zł 70 za 1 mm szpalty
od 201 do 300 mm ... zł 90 za 1 mm szpalty
powyżej 300 mm ... zł 120 za 1 mm szpalty
W tekście
do 70 mm ... zł 60 za 1 mm szpalty
od 71 do 120 mm ... zł 75 za 1 mm szpalty
od 121 do 200 mm ... zł 100 za 1 mm szpalty
od 201 do 300 mm ... zł 140 za 1 mm szpalty
powyżej 300 mm ... zł 160 za 1 mm szpalty
Okolicznościowe
do 70 mm ... zł 80 za 1 mm szpalty
od 71 do 120 mm ... zł 90 za 1 mm szpalty
od 121 do 200 mm ... zł 95 za 1 mm szpalty
od 201 do 300 mm ... zł 110 za 1 mm szpalty
powyżej 300 mm ... zł 150 za 1 mm szpalty
Ogłoszenia drobne 2 zł za wyraz, powtarzanie prasy 1 zł za wyraz

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

Dr ZOFIA KOLSUT — choroby kobiece, akuszeria przyjmuje Łódź, Piotrkowska Nr 70, telefon 212-22, godz. 3—6 pp.

GABINET DENTYSTYCZNY Maksymiliana Pregera ze Lwowa. Specjalność: nowoczesna protetyka zębów Gdańska 26-a (róg Zawadzkiej), tel. 169-00.

DR MIKOŁAJ BORNSTEIN — choroby kobiece, ul. Traugutta 9, III p. powrócił.

Dr med. SIENKO KSAWERY specjalista chorób skórnych, pęcherza, wenerycznych przyjmuje ul. Kilińskiego 132 w godz. 12—2 i 4—8 Tel. 285-55. 232—

Różne

SPÓŁDZIELNIA Pracy „Zbieracz" Łódź, Daszyńskiego Nr. 80, tel. 179-69, prowadzi szarpanię wełny, bawełny, oraz zbiornicę odpadków. 320

Kupno i sprzedaż

WAGĘ NIEMOWLĘCĄ kupimy, Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Łódź, Piotrkowska 165.

Lokale

POSZUKUJĘ lokalu przemysłowego o pow. 40 — 60 m. kw. możliwie z siłą. Oferty do administracji pisma pod „242". 340

Zagubione dokumenty

POTRZEBNA wykwalifikowana panienka do dziecka. Zachodnia 34, m. 1. 342

ZAGUBIONO kartę RKU — Opoczno, Jędrzejczyk Franciszek Sulgostów k. Opoczna

OGŁOSZENIE.

Zakład Oczyszczania Miasta w Łodzi sprzeda większą ilość nawozu kompostowego.

Bliższych informacji udziela ZOM — Łódź, ul. Łagiewnicka Nr. 63, tel. 192-09.
Łódź, dnia 19 marca 1948 roku.

Zakład Oczyszczania Miasta w Łodzi.

Redaktor naczelny:
ARTUR KARACZEWSKI — przyjmuje od godziny 12-tej do 13-tej

SEKR. RED. — od godziny 10-tej do 11-tej.

WYDAWCA: Spółdzielnia Wydawnicza „WIEDZA".

NASZE TELEFONY:

Centrala telefoniczna Redakcji i Administracji 136-91, 257-34

Redaktor Naczelny	130-46	Dyr. Delegatury „Wiedza"	268-9
Zastępca Red. Nacz.	112-54	Wydział Czasopism	257-9
Sekretarz Redakcji	144-18	Dział Ogłoszeń	256-87, 222-2
Dyr. Administracyjny	136-91	Ekspedycja	261-9
		Rozdzielnia	272-57

Redakcja — Łódź, Piotrkowska 88. Administracja — Łódź, Piotrkowska 70. Redakcja honoruje tylko artykuły zamówione i rękopisów nie zwraca się. Warunki prenumeraty: miesięcznie z dostawą do domu — zł 90, prenumerata zbiorowa (od 20 egz. — zł 60. Prenumerata z odbiorem w Administracji — zł. 75.

Drukarnia Nr 4, Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, ul. Żwirki 2. 3—018462